

TOMASZ JUREK
Polska Akademia Nauk
Instytut Historii
Poznań

PLANY KORONACYJNE HENRYKA PROBUSA*

Dzieje Henryka Probusa pełne są wciąż zagadek i pilnie wymagają wnikliwego, całościowego zbadania. Dotychczasowe zaniedbania historiografii wynikają, jak się zdaje, w dużej mierze ze spornych ocen i emocji, jakie budził nasz bohater. Historycy niemieccy długo traktowali go jako w pełni germańskiego już władcę, wobec czego polskie wątki jego polityki nie wydawały im się godne specjalnego ekspozowania¹. Z kolei w polskiej historiografii – pod niewątpliwym wpływem takiego właśnie niemieckiego ujęcia – książę długo nie budził sympatii, a tym samym i zainteresowania². Zabrakło dla niego też miejsca w Matejkowym pocście władców, kształtującym na długo świadomość kolejnych pokoleń Polaków. Przełomowe znaczenie miał rok 1919: wówczas to dopiero Oswald Balzer odkrył właściwie Henryka jako jednego z pionierów ponownego zjednoczenia Królestwa Polskiego. Powołując się na kronikę Ottokara styryjskiego i motywy heraldyczne książęcego nagrobka, dowodził bowiem, że u schyłku życia książę podjął zabiegi o koronę³. W tym sa-

mym czasie we Wrocławiu badania Konrada Wutke nad śląskimi formularzami ujawniły nieznany wcześniej dokument księcia Władysława opolskiego z ok. 1280 r. ze wzmianką o koronacyjnych ambicjach Henryka⁴. Świadczenia te pozwoliły naszym historykom rewindykować Henryka dla polskości: stawał się w ich świetle już nie zgermanizowanym książęciem ze Śląska, lecz bojownikiem o najszczytniejsze polskie cele narodowe⁵. Rodzące się wciąż rozmaite wątpliwości dało się jakoś wyinterpretować. Wyniki tamtych ustaleń weszły na trwałe do obiegu polskiej literatury i po wojnie sprawa przestała już budzić większe zainteresowanie⁶ – gdzie indziej tylko co ostro-

* Użyte skróty: MPH – *Monumenta Poloniae Historica*; SUB – *Schlesisches Urkundenbuch*.

¹ C. Grünhagen, *Geschichte Schlesiens*, t. I, Gotha 1884, s. 114, w walkach o Kraków widział zamiar „przesunięcia nad i za Wisłę granic obszarów opanowanych przez wpływy niemieckie i uczynienia ze starej polskiej stolicy bastionu niemieczyzny”, a o planach zdobycia korony polskiej wcale nie wspominał. Tego typu retoryki nie używał jeszcze G. A. Stenzel, *Geschichte Schlesiens*, Breslau 1853, który wspominał też o Henryku, że „opowiadano, jakoby chciał zostać królem polskim” (s. 106).

² Np. dla M. Bobrzyńskiego, *Dzieje Polski w zarysie*, (wyd. 1: 1879), Warszawa 1974, s. 153, Henryk był tylko „zniemczalym księciem śląskim”, którego rola w dziejach Polski polegała na „trapieniu” walczących o narodowe zjednoczenie Przemysła II i Władysława Łokietka.

³ O. Balzer, *Królestwo Polskie 1295-1370*, t. I, Lwów 1919, s. 198-214; o wadze argumentacji heraldycznej zob. przyp.

116. Szereg myśli, rozwiniętych przez Balzera, sformułował już wcześniej A. Semkowicz, *Walka o monarchię 1288-1294*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 5, 1891, s. 734, 739, 742 n. Godzi się jednak przypomnieć, że niezależnie od ustaleń Balzera rehabilitacji Henryka IV, jako „wielkiego męża, który zachował serce polskie”, dokonał S. Zachorowski, *Wiek XIII i panowanie Władysława Łokietka*, w: *Historia polityczna Polski*, cz. I, Kraków 1920 (=Encyklopedia polska, t. V, cz. 1), s. 243-245.

⁴ K. Wutke, *Über schlesische Formelbücher des Mittelalters*, Breslau 1919 (=Darstellungen und Quellen zur schlesischen Geschichte 26), s. 65 n.

⁵ R. Grodecki, *Dzieje polityczne Śląska do r. 1290*, w: *Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400*, t. I, Kraków 1933, s. 283 n., 314 n.; B. Włodarski, *Polska i Czechy w drugiej połowie XIII i początkach XIV wieku*, Lwów 1931; niewiele nowego wniósł już potem S. Sobaniec, *Zabiegi Henryka IV wrocławskiego o Kraków i jego usiłowania odnowienia Królestwa*, w: *Księga ku czci Oskara Haleckiego wydana w XXV-lecie jego pracy naukowej*, Warszawa 1935, s. 229-248; w popularny sposób zebrał wyniki poprzedników Z. Wojciechowski, *Udział Śląska w dawnym zjednoczeniu ziem polskich* (wyd. 1: 1935), przedruk w: tegoż, *Hold pruski i inne studia historyczne*, Poznań 1946, s. 96-101.

⁶ K. Małczyński, *Polska, Austria, Czechy i Brandenburgia w latach 1278-1290*, w: *Wiek średni – medium aevum*, Warszawa 1962, s. 198, uznał sprawę za „w zasadzie wyczer-

niejsi badacze opatrywali ją kwantyfikatorem przypuszczalności⁷. Poza Polską sceptycyzm był jednak dużo większy. Koronacyjne zamiary Henryka podał w wątpliwość Josef Šusta – który relację Ottokara styryjskiego uznał po prostu za wynik kronikarskiej pomyłki, choć później, poznawszy dokument z 1280 r., modyfikował nieco i złagodził swe stanowisko. Czeski badacz nie ukrywał zresztą, że obiektem jego krytyki jest przede wszystkim wizerunek Henryka jako polskiego bohatera⁸. To krytyczne stanowisko przyjęła za dobrą monetę także większość niemieckich historyków. Sprawa długo przedstawiana była przez nich jako wysoce wątpliwa⁹, a nawet w najnowszych pracach jest albo traktowana pobieżnie¹⁰, albo też zgoła pomijana milczeniem¹¹. Mamy więc wciąż dwa obrazy Henryka: z jednej strony stoi wizerunek niemieckiego księcia, z drugiej obraz pioniera polskich dążeń narodowych. Kwestia, jaką mamy rozstrząsać, jest więc nie tylko faktograficznym drobiazgiem, ale ma zasadnicze znaczenie dla całej oceny postaci naszego bohatera.

paną”, choć krótko przedtem (*Śląsk w epoce feudalnej*, w: *Historia Śląska*, t. I, cz. 1, Wrocław 1960, s. 524) konstato-
wał, że zabiegi koronacyjne pozostają wciąż „nie wyjaśnio-
ne”. Nie ma co wracać do uwarunkowanych politycznie
prób przewartościowań niektórych ocen przedwojennych;
np. E. Małczyńska, *Próby odbudowy państwowości pol-
skiej w oparciu o Śląsk*, w: *Szkice z dziejów Śląska*, t. I, War-
szawa 1955, s. 153, stwierdzała, że eksponowany przez Gro-
deckiego jako pozytywny przełom pomysł starań o koro-
nę w Rzymie to krok równie fatalny jak hołd na rzecz Ru-
dolf, bo prowadzący do „królestwa słabego, zależnego”
– tym razem od papieżstwa.

⁷ Ostatnio bardzo niepewnie wypowiada się S. Szczur, *Hi-
storia Polski. Średniowiecze*, Kraków 2002, s. 304.

⁸ J. Šusta, *Václav II. a koruna polská*, „Český časopis histo-
rický”, t. 21:1915, s. 315-318; tenże, rec. z *Królestwa O.*
Balzera, tamże 31, 1925, s. 609-612; tenże, *Soumrak Přemy-
slův a jejich dědictví*, *České dějiny*, t. II/1, Praha 1935, s.
386, 389, 411-412.

⁹ E. Randt, *Politische Geschichte bis zum Jahre 1327*, w: *Ge-
schichte Schlesiens*, t. I, Breslau 1938, s. 118, 128 (bez zmian
w wyd. 6, Stuttgart 2000, s. 123, 133); nieco inaczej tenże,
rec. z R. Grodeckiego *Dziejów politycznych*, „Jahrbücher
für Geschichte Osteuropas”, t. 1, 1936, s. 110-115; H.
Appelt, H. Kuhn, w: *Neue deutsche Biographie*, t. VIII,
Berlin 1969, s. 394 („nie jest pewne, czy dążył do polskiej
godności królewskiej”).

¹⁰ J. J. Menzel, w: *Lexikon des Mittelalters*, t. IV, 1989, s. 2078; W. Irgang, *Schlesien im Mittelalter*, w: W. Irgang, W.
Bein, H. Neubach, *Schlesien*, Köln 1995 (=Historische
Landeskunde. Deutsche Geschichte im Osten 4), s. 45
(wzmianka tylko o planach z 1280 r.).

¹¹ H. Weczerka, *Geschichtliche Einführung*, w: *Handbuch der
historischen Stätten. Schlesien*, Stuttgart 1977, s. XLIV; P.
Moraw, *Das Mittelalter*, w: *Deutsche Geschichte im Osten
Europas. Schlesien*, Berlin 1994, s. 88-89; J. Bahlcke, *Schle-
sien und die Schlesier*, München 1996, s. 22.

Wyjść musimy od stwierdzenia, że problem – choć
wylano na jego omawianie sporo atramentu – nigdy
nie został zadowalająco potraktowany. Niemcy go
lekceważyli, Polacy zaś, otrzymawszy tak bardzo
odpowiadające im przekazy, woleli nie rozstrząsać ich
z nadmiernym krytycyzmem. Zdaje się zresztą, że
rzadko kto z polskich historyków naprawdę przeczy-
tał pisaną średniogórnoniemieckim wierszem, w
ponad tysiącu wersów, relację Ottokara styryjskie-
go. Co rzuca się w oczy, to fakt, że odnośne przeka-
zy mówią wprawdzie o koronacyjnych ambicjach
Henryka, ale odnoszą się do różnych momentów:
kronikarz Ottokar opowiada wszak, jak to Henryk
dopiero w Krakowie, a więc w 1289 r., pod wpły-
wem lektury żywotu św. Stanisława zapalał żądzą
zdobycia dla siebie korony, natomiast odkryty przez
K. Wutkego dokument z formularza wspomina o
planach koronacji już ok. 1280 r. Wiarygodność oby-
dwu przekazów nie jest też wolna od zasadniczych
wątpliwości. Problem więc przede wszystkim w kry-
tycznej ocenie obu źródeł.

Zacznijmy, zgodnie z chronologią, od dokumen-
tu z formularza. Chodzi o zbiór zwany, zgodnie z
tytułem nadanym w rękopisie, *Summa Nicolai*. Znaj-
dujemy tam dokument W. księcia opolskiego skier-
owany do jego zięcia (*gener*) H. księcia wrocław-
skiego z następującą dyspozycją: „wyrażamy zgodę
na to, by drogi nasz zięć chciał zdobyć królestwo i
koronę w Polsce, do czego osiągnięcia pragniemy
wspierać wspomnianego naszego zięcia radą, po-
mocą i poparciem, tak mianowicie, że jeżeli osią-
gnie, jak ufamy, wspomniane królestwo i koronę, to
naszą najdroższą córkę, a swoją żonę, wraz z sobą
każe ukoronować”¹². Tekst pochodzi jednak z księ-
gi formularzowej, co samo w sobie daje już powód
do szczególnej ostrożności. Wiarygodność dokumen-
tów i listów zachowanych w trzynastowiecznych for-
mularzach czeskich czy śląskich od dawna jest bo-
wiem dyskutowana, bez nadziei zresztą na ostatecz-
ne rozstrzygnięcie sporu. Rzecz bowiem zawsze w
krytycznej ocenie konkretnych zabytków lub nawet
pojedynczych dokumentów. Szczegółowe studia naj-
wybitniejszych znawców dyplomatyki tego czasu od-
śladają wśród czeskich formularzy przykłady ode-
rwanych od realiów ćwiczeń stylistycznych. Ostat-
nio W. Irgang przekonująco wykazał to wobec naj-
bardziej znanego czeskiego trzynastowiecznego zbioru

¹² K. Wutke, *Über schlesische Formelbücher*, s. 65 nr 16: *ecce
consensum prebemus ad hoc, quod dilectus gener noster re-
gnum et coronam in Polonia valeat adipisci, ad quod opti-
nendum et possidendum sepe dicto nostro genero adesse
volumus consilio, auxilio et favore, ita tamen, quod si re-
gnum et coronam prescriptam adeptus fuerit, ut speramus,
filiam nostram karissimam, coniugem suam, secum pariter
faciat coronari.*

ru formuł, autorstwa Henryka Italika¹³. Z tego samego czasu i kręgu pochodzi zaś także interesujący nas formularz. Proweniencję tę zdradza sam tytuł: *Summa Nycolay compilata per magistrum Henricum Italicum*¹⁴. Ostateczny kształt nadał mu więc ten sam wybitny notariusz kancelarii czeskiej – Henryk z Iserni, zwany Italikiem, czynny w Czechach od 1270 r., a zmarły po 1301 r.¹⁵ Przekazany w jednym rękopisie (znajdującym się w Innsbrucku) formularz składa się też wyraźnie z dwóch części: drugą stanowią 24 pozycje zaczerpnięte ze znanego skądinąd wielkiego zbioru Henryka Italika¹⁶, a związane wyraźnie z kancelarią czeską Przemysła Ottołara II i Wacława II, pierwszą natomiast – 22 pozycje, które uznać można za przejęte właśnie z wymienionego w nagłówku dzieła *Summa Nicolai*. Nie ulega wątpliwości, że jego autor musiał być człowiekiem związanym z Henrykiem IV (przeważają bowiem pisma jego dotyczące), mającym dostęp do archiwum książąt wrocławskich (pojawiają się wszak dokumenty i listy adresowane do Henryka¹⁷ lub jego poprzedników¹⁸), ale też uczestniczącym w bieżącej pracy kancelaryjnej (nie brak bowiem i dokumentów samego księcia¹⁹ lub jego ojca²⁰). W kancelarii wrocławskiej nie był jednak podówczas znany żaden Mikołaj²¹ – może więc chodzi o jakąś drugoplanową postać, prostego pisarza, może o jeszcze jedno ogniwo pośrednie (osobę, która przerobiła śląski zbiorek, zanim dotarł on do rąk Henryka Italika), albo też wreszcie o

imię fikcyjne, świadomie lub nieświadomie maskujące prawdziwego autora. Nie ma to zresztą dla nas większego znaczenia. Dość dokładnie określić można datę powstania tego śląskiego zbioru. Najpóźniejsza dająca się pewnie datować pozycja pochodzi z 1283, inna zaś być może nawet 1287 r.²² Z drugiej zaś strony, jak wynika ze studiów D. Třeštíka nad tradycją rękopiśmienną Henryka Italika, już ok. 1291 r. przeredagował on Mikołajową *Summę*²³. Uderza też, że wśród wciągniętych do niej dokumentów Henryka IV nie ma żadnego opatrzonego używaną po 1288 r. tytułaturą śląsko-krakowską²⁴. Śląski formularz powstać zatem musiał między 1283 (lub 1287) a 1288 r. Jego wędrowkę do Czech najłatwiej powiązać z osobą ksiązęcego kancelerza Bernarda von Kamenz, którzy rzeczywiście wkrótce po zgonie Henryka wstąpił na służbę króla Wacława²⁵. Śląska część formularza, którą *pars pro toto* będziemy dalej zwali *Summa Nicolai*, oparta została niewątpliwie na rzeczywistocie istniejących dokumentach. Na 22 zawarte w niej pozycje dla kilku znamy wręcz pełne teksty z oryginałów²⁶, dla kilku innych mamy przynajmniej niezależne potwierdzenie okoliczności akcji prawnej²⁷, prawie wszystkie zaś znakomicie pasują do znanych skądinąd realiów. Wydaje się to rękopisem wiarygodności także i naszego dokumentu. Pozostaje też jednak możliwość, że ostateczny redaktor w osobie Henryka Italika dopisywał co nieco w przejmowanych z *Summa Nicolai* tekstów; tak np. w innym (nr 14), acz również dotyczącym ugody między Władysławem opolskim a Henrykiem IV, dokumencie to on chyba wprowadził zapis *dominus*

¹³ W. Irgang, *Die Jugendjahre Herzog Heinrichs IV. von Schlesien (+ 1290)*, „Zeitschrift für Ostforschung”, t. 35, 1986, s. 321-341. Zob. też J. Šebánek, *Počátky a rozvoj feudalismu ve Slezsku*, w: *K otázkám dějin Slezska*, Ostrava 1956, s. 16-18 (ogólna przestroga przed bezkrytycznym korzystaniem z formularzy); S. Dušková, *Nejstarší písemná zpráva o Sobotce*, w: J. Šebánek, S. Dušková, *Výbor studií k českému diplomatu*, Brno 1981, s. 133-142 (dotyczy formularza Zdenka z Třebic).

¹⁴ O rękopisie: K. Wutke, *Über schlesische Formelbücher...*, s. 6-8, 42.

¹⁵ Zob. o nim S. Dušková, *Kdo byl notář Jindřich?*, „Sborník prací filosofické fakulty Brněnské univerzity”, nr C 7, 1960, s. 59 n.; J. Šebánek, S. Dušková, *Das Urkundenwesen König Ottokars II. von Böhmen*, cz. 2, „Archiv für Diplomatik”, t. 15, 1969, s. 368-371.

¹⁶ Zestawia je K. Wutke, *Über schlesische Formelbücher...*, s. 83-85.

¹⁷ Nr 8, 13, 14, 15, 16, 18, 19, 21.

¹⁸ Nr 20.

¹⁹ Nr 2, 3, 4, 5, 9, 12, 22.

²⁰ Nr 11, 17; niepewna jest atrybucja nr 6 i 7, które mogą pochodzić zarówno od Henryka III, jak i Henryka IV. Z kolei nr 19 to testament Władysława arcybiskupa salzburskiego, gdzie Henryk IV jest właściwym odbiorcą.

²¹ Zob. W. Irgang, *Das Urkunden- und Kanzleiwesen Herzog Heinrichs IV. von Schlesien (1270-1290)*, „Zeitschrift für Ostforschung”, t. 36, 1987, s. 1-51.

²² Zob. przyp. 26-27.

²³ D. Třeštík, *Formularze czeskie XIII wieku. Rękopisy i filiacje*, „Studia Źródłoznawcze”, t. 7: 1962, s. 51.

²⁴ W osobliwej tytułaturze z nr 2 (s. 46): *dux Cracovie et dominus Wratislaviensis*, człon krakowski musi być wynikiem zwykłej pomyłki zamiast *dux Slesie*; w znanych nam dokumentach książę bowiem nigdy nie użył jednocześnie tytułu krakowskiego i wrocławskiego – tytułatura przyjmowała tylko postać *dux Slesie et dominus Wratislaviensis* lub *dux Slesie, Cracovie et Sandomirie* (W. Irgang, *Das Urkunden- und Kanzleiwesen...*, s. 41).

²⁵ Zob. przyp. 47.

²⁶ Są to nr 5 (= SUB V, nr 73, z 1283), nr 11 (= SUB III, nr 60, z 26 II 1253) i nr 17 (= SUB III, nr 373, z 16 XII 1261).

²⁷ Nr 9 to glejt dla Bolesława opolskiego, co może stać w związku z jego poselstwem do biskupa 3 III 1287 r. (SUB V, nr 333); nr 10 to wyrok komisaryczny w sprawie opactwa na Piasku przeciwko joannitom o Cieplice, które joannici rzeczywiście dostali od Bernarda lwóweckiego w 1281 r. (SUB IV, nr 406-407); nr 15 to akt hołdowniczy Bolesława opolskiego, którego warunki znajdują potwierdzenie w innych źródłach (zob. przyp. 60); nr 20 to wystawiony przez margrabiego miśnieńskiego Henryka (Dostojnego) dokument sojuszu z Henrykiem III wrocławskim, którego rewersał zachował się w oryginale (SUB II, nr 369).

noster W. Bo. rex, choć w podstawie musiał na pewno figurować król rzymski Rudolf (*R. Ro. rex*) – układ zawierano bowiem przy pośrednictwie biskupa bazylijskiego, który był dyplomatą Habsburga²⁸. Zdać sobie jednak trzeba sprawę, że w przypadku rozważanego dokumentu „koronacyjnego” nie sposób przyjmować, by jakieś drobne ingerencje były w stanie wypaczyć właściwy jego sens. Mogło być jednak wreszcie i tak, że to już autor pierwotnej *Summa Nicolai* wśród licznych odpisów realnie funkcjonujących dokumentów przemycił jeden tekst o charakterze ćwiczenia stylistycznego. Wątpliwości te umykają jednak weryfikacji. Wobec zasadniczej wiarygodności tekstów z formularza Mikołaja nie pozostaje nic innego, jak uznać także i wiarygodność naszego dokumentu. Datować go trzeba na ok. 1280-1281 r. Jego wystawca, Władysław opolski, zmarł wszak zapewne 27 VIII 1281 (lub 1282?)²⁹. Z drugiej zaś strony dokument wystawiony mógł być najwcześniej w marcu 1280 r.: wtedy to bowiem dopiero Henryk pojednał się z Władysławem; odnośny układ – wspomniany przed chwilą, a zachowany także w *Summa Nicolai*³⁰ – mówi o pośrednictwie biskupa bazylijskiego, co każe dostrzec inicjatywę dyplomacji habsburskiej i łączyć całą sprawę z wizytą Henryka IV we Wiedniu, poświadczoną w marcu 1280 r. dokumentem, w którym jako świadek występuje właśnie biskup Bazylei³¹. W zjeździe wiedeńskim uczestniczył więc najpewniej także Opolczyk – prawdopodobnie też wtedy wydał córkę za Henryka³² (nazwanego już w dokumencie ugody zięciem) i kto wie, czy wówczas właśnie, w związku z ugodą i z małżeństwem, nie powstał również nasz dokument z obietnicą poparcia dla koronacyjnych zamysłów. W każdym razie już ok. 1280 r. istniał jakiś plan koronacji.

Geneza tego pomysłu pozostaje niejasna. Dotychczasowa literatura nie wychodziła w zasadzie poza ogólne – i niewątpliwie słuszne – wskazanie na tradycję rodzinną Piastów śląskich. „Prawnik wskrzesił ideę pradziada” – jak pisał R. Grodecki³³. Jej wpływ nie wyjaśnia jednak pojawienia się koro-

nacyjnego planu Henryka właśnie w tym czasie. Nie ulega chyba wątpliwości jego związek z hołdem dla króla rzymskiego Rudolfa Habsburga³⁴, złożonym najpewniej w marcu 1280 r. we Wiedniu³⁵, gdzie to właśnie Henryk pojednał się też z Władysławem opolskim. Od dawna przyjmowano, że to bezprecedensowe wydarzenie wynikało z dążeń księcia wrocławskiego, który poszukiwał wsparcia króla rzymskiego. Niewiele zastanawiano się dotąd nad drugą stroną medalu – jak do sprawy ustosunkowywał się Rudolf Habsburg³⁶. Rzecz może się wpisywać w ówczesne wielkie plany polityczne króla rzymskiego³⁷. Zmierzał on właśnie do ugody z Karolem Andegawenskim, która przynieść miała nowy podział wpływów w Italii i Burgundii. Porozumieniu temu z wielkim zaangażowaniem patronował papież Mikołaj III, pragnący w ten sposób utrwalić pozycję Andegawenów, po cichu zaś licząc na skierowanie pojednanych potęg ku nowej krucjacie. Rudolf z kolei rachował, że w zamian za alians sycylijski uzyska od

³⁴ O złożeniu tego hołdu wiadomo tylko z dokumentów Rudolfa, wydanych już po śmierci księcia, a nadających Wacławowi czeskiemu księstwo wrocławskie, które Henryk *a nobis et imperio recepit in feudum* (SUB V, nr 460, 477, 478; zob. G. von Grawert-May, *Das staatsrechtliche Verhältnis Schlesiens zu Polen, Böhmen und dem Reich während des Mittelalters*, Aalen 1971, s. 104-105). Od dawna przyjmuje się w historiografii, że najlepszą okazją do nawiązania stosunku lennego dawała wizyta Henryka we Wiedniu z marca 1280 r. (K. Wutke, *Über schlesische Formelbücher...*, s. 62, przyp. 3; R. Grodecki, *Dzieje...*, s. 283 n.; J. Śusta, *Soumrak*, s. 385); jeszcze jednak C. Grünhagen, *Geschichte Schlesiens*, t. I, s. 98, odnosił hołd do 1278 r.; natomiast K. Maleczyński, *Polska...*, s. 185-199, i tenże, *Śląsk...*, s. 525 n., próbował w ogóle podważyć wiarygodność informacji o hołdzie, przyjmując jedynie (s. 199), że Henryk co najwyżej uczynił obietnicę jego złożenia i to dopiero w grudniu 1289 r. w Erfurcie – co wydaje się jednak skądinąd bardzo wątpliwe (zob. przyp. 89-93).

³⁵ Pobyt Henryka we Wiedniu poświadczają dokumenty dla joannitów wystawiony *M CC LXXX quarto Nonas Marcii*, co można rozwiązać zarówno jako 4 III 1280 (tak SUB IV, nr 387), jak i 7 III 1284 (tak *Regesten zur schlesischen Geschichte*, wyd. C. Grünhagen, *Codex diplomaticus Silesiae*, t. VII/3, Breslau 1886, nr 1770). Poprawna jest tylko datacja na 1280 r.: król Rudolf był wtedy we Wiedniu (jego pobyt poświadczony 25 II i 13 III: *Regesta Imperii*, t. VI, cz. 1, wyd. O. Redlich, Innsbruck 1898, s. 292), podczas gdy w 1284 r. wracał z Remiremont na granicy francuskiej (gdzie świętował w początkach lutego swój ślub z Izabelą burgundzką): 22 II był w alzackim Colmar, 8 i 12 III w Breisach, 17 III w Baden-Baden, a od 3 IV we Fryburgu (tamże, s. 397-400).

³⁶ Zob. jedynie J. Śusta, *Soumrak*, s. 386.

³⁷ Niezastąpionym kompendium faktograficznym pozostaje wciąż O. Redlich, *Rudolf von Habsburg. Das deutsche Reich nach dem Untergange des alten Kaisertums*, Innsbruck 1903, tu s. 396-405, 411-426. Nową biografię dał ostatnio K.-F. Krieger, *Rudolf von Habsburg*, Darmstadt 2003, tu s. 198-205.

²⁸ Por. R. Grodecki, *Dzieje...*, s. 285.

²⁹ K. Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich*, t. I-III, Wrocław 1973-1977, tu t. III, s. 27-28.

³⁰ K. Wutke, *Über schlesische Formelbücher...*, s. 60-61 nr 14. Zob. R. Grodecki, *Dzieje...*, s. 284 n.; B. Włodarski, *Polska i Czechy...*, s. 92 n.; E. Randt, *Politische Geschichte...*, s. 118.

³¹ Zob. przyp. 35.

³² K. Jasiński, *Rodowód...*, t. I, s. 161 n., t. III, s. 43 n.; R. Grodecki, ..., s. 286.

³³ R. Grodecki, *Dzieje...*, s. 321; cytat ten powtarza też Z. Wojciechowski, *Udział...*, s. 97 n. Zupełnie sztuczny wydaje się pomysł H. Łowmiańskiego, *Początki Polski*, t. VI, Warszawa 1985, s. 843, jakoby Henryk nawiązywał nie do tradycji przodków, lecz tylko do Władysława opolskiego, który też próbował kiedyś zdobyć Kraków (zob. przyp. 46).

papieża zgodę na koronację cesarską, prawdopodobnie zaś liczył też na papieskie wsparcie dla swych dążeń do zapewnienia korony niemieckiej synowi. Podobno – mówiono – król i papież snuli wspólnie plany podziału Cesarstwa na cztery królestwa (niemieckie dla potomków Habsburgów, burgundzkie, lombardzkie i tokańskie). Wśród tego rodzaju myśli – właśnie w marcu 1280 r. zapadały zasadnicze decyzje co do układów z Sycylijczykami – król Rudolf mógł łaskawie przychylić ucha pomysłowi budowy jeszcze jednego, związanego z Cesarstwem, królestwa na wschodzie. Rzecz wymagałaby dopiero zbadania – sądzę jednak, że wiedeński hołd był raczej wynikiem własnych zamysłów koronacyjnych Henryka, które narodzić się zatem powinny już nieco wcześniej. Nie wydaje się, by wiązać ze sprawą należało list Rudolfa z 1276 r., gdzie zawarta jest obietnica spełnienia wszystkich próśb³⁸ – sugerowano w literaturze, że chodziło o koronę³⁹, ale pozostaje to czczym domysłem. Wątpliwe zaś, by Henryk ważył się na takie rzeczy, póki żył jego wielki protektor, Przemysław Ottokar II⁴⁰.

Szukając genezy koronacyjnej idei, zwrócić trzeba natomiast uwagę na kilka faktów. W 1278 r. zginął Przemysław Ottokar II, a Henryk Probus podjął próbę zdobycia władzy w Czechach i stanął z wojskiem pod murami Pragi. Mimo poparcia części panów czeskich i podobno samej królowej Kunhuty nic tam nie wskórał wobec przewagi rywalizującego z nim Ottona brandenburskiego i zwycięskiego Rudolfa Habsburga⁴¹. Trzeba jednak zauważyć, że celem Henryka nie mogło być na pewno zdobycie dla siebie korony czeskiej – ale tylko uzyskanie opieki nad małoletnim królewiczem Wacławem⁴². W każdym razie to pierw-

szy ślad ogromnych ambicji młodego Henryka, których nie zdołał jednak spełnić. W 1279 r. umarł w Krakowie Bolesław Wstydlawy. Wprawdzie miejscowi możni wybrali wskazanego przez zmarłego następcę w osobie Leszka Czarnego – ale w Henryku zmiana ta mogła rozbudzić nadzieje na zdobycie wawelskiego tronu⁴³. Wiemy wszak, że z Leszkiem pozostawał stale w jak najgorszych stosunkach, tocząc z nim nawet jakieś wojny⁴⁴. Trudno znaleźć racjonalny powód tej wrogości, skoro władztwa obu książąt nawet ze sobą nie sąsiadowały. Możliwym wyjaśnieniem wydaje się, że Henryk widział w Leszku uzurpatora okupującego Kraków – sam zaś uważał się za dziedzica Bolesława Wstydlawego. Niezależnie od bezpodstawności takiego wyobrażenia, hipoteza taka wyjaśniałaby, dlaczego Bolesława – obok Przemysła Ottokara II czeskiego – uczczono wspomnieniem w akcie fundacyjnym kolegiaty Świętego Krzyża, czego od dawna nie umiano przekonująco objaśnić⁴⁵. Wydaje się, że to właśnie fiasko planów czeskich wraz z rozbudzeniem jakichś nadziei na możliwość zdobycia Krakowa i być może inspiracjami habsburskimi zrodziły w umyśle Henryka marzenie o koronie polskiej. Dodać jeszcze można wpływ konkretnych osób, podsycających w Henryku ambitne zamiary. Zauważono już w literaturze teścia Władysława opolskiego, który niegdyś (1273) sam pretendował do rządów na Wawelu⁴⁶. Ważniejszą rolę przypisałbym jednak innym ludziom. Nieprzypadkowe wydaje się, że właśnie w tym samym czasie, wiosną 1280 r., u

regnum et coronam dodano *in Polonia*, można by uznać, że w pierwotnym tekście chodziło o koronę bliżej nieokreśloną, choćby czeską.

⁴³ E. Randt, *Politische Geschichte...*, s. 118, sugerował, że Rudolf Habsburg obiecał Henrykowi we Wiedniu w 1280 r. poparcie w dążeniach do zdobycia Krakowa.

⁴⁴ Leszek ruszył spontanicznie na pomoc, gdy Henryk uwięził Przemysła wielkopolskiego w 1281 r. (zob. przyp. 56, a do tego P. Żmudzi, *Studium podzielonego Królestwa. Książę Leszek Czarny*, Warszawa 2000, s. 291-293); potem z kolei (w 1284 lub 1285 r.) Henryk napadł w niejasnych okolicznościach na ziemię Leszka, gdy ten wojował z Tatarami (SUB V, nr 219).

⁴⁵ SUB V, nr 367; por. O. Balzer, *Królestwo...*, t. I, s. 262 n. (który widzi tu kolejny dowód na istnienie rzekomej koalicji książąt, zob. niżej, przyp. 95), H. Łowmiański, *Początki...*, t. VI, s. 843 (który widzi nawiązanie do krakowskich roszczeń Władysława opolskiego); natomiast już C. Grünhagen, *Geschichte Schlesiens...*, t. I, s. 111, widział tu dowód roszczeń do Krakowa. Wskazać jednak należy, że w Kronice polsko-śląskiej, spisanej – jak się przypuszcza – z inicjatywy Henryka (zob. przyp. 117), Bolesława Wstydlawego odmalowano w nader negatywnym świetle (*Scriptores rerum Silesiacarum*, t. I, s. 22).

⁴⁶ H. Łowmiański, *Początki...*, t. VI, s. 841-843, przypisał Władysławowi rolę głównego inspiratora koronacyjnego planu, ale bez żadnej przekonującej argumentacji.

³⁸ *Scriptores rerum Silesiacarum*, t. II, Breslau 1839, s. 473-474: *de omnibus, que a nobis petenda duxeritis, recurrere debeatis*. List pochodzi zresztą ze zbioru formuł i budzi wątpliwości (zob. *Regesta Imperii*, t. VI/1, nr 563), ze względu na wyjątkowe rozmiary i pewne sformułowania, typowe dla pism do odbiorców duchownych – co może wskazywać, że jest to jednak ćwiczenie stylistyczne (tak ocenili go J. Šebánek, *Počátky...*, s. 17, a za nim K. Maleczyński, *Śląsk...*, s. 505); ważne jest jednak, że datacja pasuje doskonale do itinerarium wystawcy, co dowodzi, że niezależnie od możliwych ingerencji redaktora formularza, u podstaw leżał rzeczywście istniejący list królewski.

³⁹ E. Maleczyńska, *Próby...*, s. 146.

⁴⁰ Podkreślał to już J. Šusta, *Soumrak...*, s. 384.

⁴¹ Tamże, s. 294-296; B. Włodarski, *Polska i Czechy...*, s. 88-91; A. Barciak, *Czechy a ziemie południowej Polski w XIII oraz w początkach XIV wieku. Polityczno-ideologiczne problemy ekspansji czeskiej na ziemie południowej Polski*, Katowice 1992, s. 104.

⁴² Rzecz jest istotna wobec wyrażonych wyżej przypuszczeń o możliwej ingerencji ostatecznego redaktora formularza. Gdyby przyjąć, że w dokumencie Opolczyka o wspieraniu planów koronacyjnych zięcia dopiero potem po słowach

boku Henryka zaczął pojawiać się jego kanclerz – i niewątpliwie pierwszy doradca – Bernard von Kamen, prepozyt miśnieński z moźnej rodziny łutyckiej, niewątpliwie człowiek wielkich talentów i szerokich horyzontów⁴⁷. Z drugiej strony zauważyć należy postać żyjącego we wrocławskim konwencie minoryty Henryka, pochodzącego z rodu hrabiów Brehny rodzzonego brata ciotecznego Probusa; ten skromny franciszkanin, jak wskazuje jego zachowana korespondencja z królem Rudolfem, grał na Śląsku rolę habsburskiego agenta dyplomatycznego⁴⁸ – a o powiązaniu sprawy korony ze stosunkami Henryka IV z Habsburgiem była już mowa.

Wiemy już, że Henryk, nabrawszy ambitnych zamiarów, sięgał do króla rzymskiego. Pozostawała też jeszcze i druga uniwersalna potęga – nie wiemy jednak, czy sięgnięto wtedy również do Stolicy Apostolskiej. Być może sprawę utrudniła śmierć papieża Mikołaja III, który zmarł 22 VIII 1280 r. – co zresztą storpowało też wielkie plany polityczne króla Rudolfa. Nie mamy w każdym razie jakichkolwiek śladów wskazujących na wysłanie do Rzymu śląskiego poselstwa w tym czasie – z kancelarii papieskiej w 1280 r. nie wyszły żadne pisma skierowane do Ślązaków⁴⁹. Możliwe jednak, że poselstwo udało się do Rzymu, ale nie zdążyło niczego załatwić przed zgonem papieża. Następcą, Marcin IV, wybrany został dopiero 22 II, a koronowany 23 III 1281 r. Ważny dla nas pozostaje fakt, że ten wspierany przez Andegawenów Francuz nie był już przyjaznym partnerem króla Rudolfa⁵⁰. Niemniej ważnym czynnikiem był wakans na gnieźnieńskiej stolicy metropolitalnej, trwający już od śmierci arcybiskupa Janusza w 1271 r.⁵¹ Niezwykle istotne wydają się w tym kontekście śląskie zabiegi o obsadzenie

arcybiskupstwa, zwłaszcza zaś inicjatywa powierzenia go znanemu nam już politycznemu minorycie Henrykowi z Brehny. Papież Marcin IV mianował go arcybiskupem gnieźnieńskim 23 XII 1281 r., informując o swej decyzji książąt krakowskiego, polskiego i wrocławskiego⁵². Szczególne wymienienie tego ostatniego zdaje się wskazywać politycznego sprawcę supliki⁵³. Rozstrzyga zaś tu okoliczność, że zaledwie kilka dni wcześniej papież zatwierdzał posiadłości wrocławskiego klasztoru klarysek, cieszącego się tradycyjnie opieką książęcą⁵⁴. Niewątpliwie obydwie sprawy załatwiało w Rzymie jedno poselstwo. Wiadomo zresztą, że sam nominat nie był zainteresowany tym stanowiskiem i wkładał podobno sporo sił w zabiegi o uwolnienie się od niego⁵⁵. Pomysł kandydatury Henryka z kraju wyszedł zapewne dużo wcześniej, chyba jeszcze w 1280 r. Datacja taka utwierdza nas w przekonaniu o związku całej inicjatywy z pomysłami koronacyjnymi. Możliwe zresztą, że to samo poselstwo miało też załatwiać w Rzymie sprawę korony. Fiasko całej sprawy wyniknęło z kłopotów w kraju.

Podstawa terytorialna wymarzonego królestwa była bowiem bardzo skromna, zdobycie Krakowa pozostawało zadaniem na daleką przyszłość, co pokazały próby walk z Leszkiem Czarnym, a wszystko zależało w gruncie rzeczy od pozyskania przychylności piastowskich krewniaków. Z całym tym zamiślem wiąże się więc najpewniej duży zjazd książąt w Sądowlu, dokąd 9 II 1281 r. na zaproszenie Henryka IV przybyli jego śląscy kuzynowie i imiennicy z Legnicy i Głogowa, a także Przemysław II wielkopolski⁵⁶. Dobór uczestników⁵⁷, z których Przemysław i Głogowczyk byli dotychczas sprawdzonymi sojusz-

⁴⁷ Ostatnio o nim K. Charvátová, *Bernard z Kamenice, politik ve službách Václava II.*, „Dějiny a současnost”, nr 6:1998, s. 2-4. Jako kanclerz występuje po raz pierwszy 27 V 1280 r. (SUB IV, nr 392). E. Randt, *Politische Geschichte...*, s. 118, określa Bernarda jako zaufanego Rudolfa Habsburga, ku czemu brak jednak wyraźnych podstaw, choć poświadczane są jego kontakty z ludźmi wpływowymi w Austrii (*Eine Wiener Briefsammlung zur Geschichte des Deutschen Reiches und der österreichischen Länder in der zweiten Hälfte des XIII. Jahrhunderts*, wyd. O. Redlich, Wien 1894, nr 251).

⁴⁸ Rolę minoryty Henryka ujawnia wprost korespondencja z 1276 r. (*Scriptores rerum Silesiacarum*, t. II, s. 474-475). Zob. o nim R. Grodecki, *Dzieje...*, s. 265 n., a ostatnio K. Jasiński, *Franciszkanin Henryk z Breny propagatorem kultu św. Jadwigi*, w: *Księga jadvizańska*, Wrocław 1995, s. 339-350; por. też przyp. 117.

⁴⁹ Zob. *Bullarium Poloniae*, t. I, Roma 1982, s. 152 n.

⁵⁰ O. Redlich, *Rudolf...*, s. 425; K.-F. Krieger, *Rudolf...*, s. 205.

⁵¹ O losach tej sediswakancji zob. W. Karasiewicz, *Jakób II Świn-ka arcybiskup gnieźnieński 1283-1314*, Poznań 1948, s. 3-9.

⁵² *Bullarium Poloniae*, t. I, nr 830, pełen tekst: *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. I, Poznań 1877, nr 502.

⁵³ Na inicjatywę Henryka wskazywał już W. Karasiewicz, *Jakób...*, s. 7 n.

⁵⁴ SUB IV, nr 433; por. *Bullarium Poloniae*, t. I, nr 829.

⁵⁵ MPH III, s. 694, IV, s. 645.

⁵⁶ Najpełniejsze informacje ma Długosz (*Ioannis Długossii Annales seu Cronicae incliti Regni Poloniae*, lib. VII-VIII, Warszawa 1975, s. 213-214), którego relacja (wbrew zastrzeżeniom R. Grodeckiego, *Dzieje...*, s. 290) jest w zasadniczych rysach (pomijając domysły kronikarza o intencjach Henryka) potwierdzona innymi źródłami (MPH II, s. 847, VI, s. 14, MPH series nova VI, s. 130) i wiarogodna, zob. T. Jurek, *Henryk Probus i Henryk głogowski. Stosunki wzajemne w latach 1273-1290*, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, t. 42:1987, s. 557 n.; por. też B. Włodarski, *Polska i Czechy...*, s. 96-97.

⁵⁷ W literaturze często powtarza się informację, jakoby zaproszony był także Leszek Czarny, który przezornie nie przybył. Stwierdzeniu takiemu brak jakiegokolwiek podstawy, a słowa Długosza (s. 213) *ceteris quidem ducibus varias occupationes pro excusacione allegantibus* traktować trzeba jako ozdobnik retoryczny.

nikami Probusa (obaj ruszyli w 1277 r., by go odbijać z niewoli u stryja Bolesława Rogatki⁵⁸), wskazuje, że miało to być chyba spotkanie przyjaźni, obliczone też jednak na pozyskanie dotychczasowych nieprzyjaciół (jakim był Henryk Gruby legnicki). Charakterystyczne wszakże, że nie było Bolka jaworskiego i Bernarda lwóweckiego, najgłębiej skłóconych wtedy z Probusem, toczących z nim zaciętą wojnę i wciągniętych w orbitę polityki margrabiego brandenburskiego Ottona Długiego (rywala Henryka IV w Czechach)⁵⁹. Potwierdza to, że przybyli ci, na których przychylność można było liczyć. Tym bardziej zaskakujący wydaje się finał spotkania. Zaproszeni przez Probusa goście znaleźli się pod kluczem i wypuszczeni zostali dopiero w zamian za ustępstwa: książęta śląscy musieli uznać zwierzchnictwo wrocławskiego kuzyna w formach do złudzenia przypominających stosunek wasalny, zaś Przemysław II okupić się musiał odstąpieniem pogranicznej ziemi rudzkiej⁶⁰. Możliwe, że chodziło tu o przeprowadzony z premedytacją plan, obliczony na stworzenie poszerzonej choć trochę podstawy terytorialnej dla przyszłego królestwa⁶¹. Raczej jednak widziałbym tu inny zamysł: zjazd miał chyba za zadanie pozyskanie tych Piastów, którzy wydali się ku temu odpowiedni, do pomysłu koronacji Probusa. I dopiero przebieg obrad, najwyraźniej sprzeczny z nadziejami gospodarza, popchnął go do sięgnięcia po gwałt. Efektem było zrealizowanie dużo węższych celów: drobne w sumie cesje terytorialne, zbudowanie systemu lennych zależności na Śląsku. Sukcesy te nie mogą przesłonić faktu, że zjazd w Sądowlu oznaczał w zasadzie fiasko wielkich planów Henryka. Zerwanie przyjaznych dotąd stosunków z Przemysławem – najpotężniejszym księciem piastowskim, za którym stała cała prawie północna Polska – czyniło wszelkie marzenia o władzy ogólnopolskiej zupełnie nierealnymi. To właśnie pod wpływem księcia wielkopolskiego wy-

brano wkrótce, wiosną 1283 r. – po ostatecznym ustąpieniu Henryka z Brehny – nowego arcybiskupa w osobie Jakuba Świnki⁶². Ten zdeklarowany obrońca wartości narodowych i wróg wszystkich Niemców (zwykł ich nazywać nie inaczej, „jak psimi mordami” – powiada czeski kronikarz)⁶³ nie mógł uchodzić za kandydata odpowiadającego Henrykowi IV. Kto wie, czy właśnie odpowiedzią jego bezsilnej wściekłości nie była nowa wojna z Wielkopolską, podjęta w 1284 r. i zakończona zagarnięciem Ołoboku⁶⁴. Niezależnie od tych postępów terytorialnych, Probusowi oczywiście wydaje się w każdym razie, że jego „wielki plan” spalił na panewce. Obok trudności w stosunkach z innymi Piastami – w której to dziedzinie polityka Henryka z pewnością nie była zręczna i przemyślana – miało tu swoje znaczenie rozpalenie się gwałtownego sporu z biskupem wrocławskim Tomaszem. Pochłonął on całkowicie energię księcia przez najbliższych kilka lat i sparaliżował wszelkie możliwości współpracy z Kościołem⁶⁵. Obydwa czynniki wiązały się zresztą ze sobą: nieprzypadkowo legat papieski Filip, który wyjeżdżając ze Śląska wykłął Henryka, pozostawał w dobrych stosunkach z Przemysławem II i to on zapewne załatwił w Rzymie konfirmację Jakuba Świnki⁶⁶.

Czas teraz zająć się drugim ze wskazanych na wstępie przekazów. Relacja kroniki Ottokara przenosi nas w inny już czas, kilka lat później, i ujawnia nowy już właściwie plan polityczny. Kronikarz przekazał całą historię⁶⁷: po zdobyciu Krakowa (stało się to w sierpniu 1289 r.⁶⁸) zajęto też tamtejszy położony na górze zamek z katedrą, gdzie znajduje się grób św. Stanisława, który był tam biskupem – w tym miejscu kronikarz przytacza obszernie jego historię, którą Henryk poznał tam właśnie z pewnej księgi z legendą o tym świętym; dowiedział się więc z niej, że za grzechy dawnego króla kraj ten stracił rangę królestwa.

⁵⁸ T. Jurek, *Henryk Probus...*, s. 558 n.

⁵⁹ W 1280 r. Bolko z Brandenburczykami wyprawił się na Ziębice (MPH III, s. 696, 702), na co Henryk IV odpowiedział najazdem na ziemie Bolka i Bernarda (SUB IV, nr 403); zob. R. Grodecki, *Dzieje...*, s. 289; E. Randt, *Politische Geschichte...*, s. 120; K. Malecziński, *Polska...*, s. 196 (z licznymi błędami). O wrogości Henryka IV i Bernarda świadczą też informacje Księgi henrykowskiej (*Liber fundationis claustris Sancte Marie Virginis in Heinrichow*, czyli *Księga henrykowska*, Wrocław 1991, s. 157: pewni rycerze skazani przez Henryka uciekli do Bernarda), a także przekaz Rocznika Traski (MPH II, s. 847), który we wtrąconej informacji oskarża (niesłusznie) Henryka o zamordowanie Bernarda.

⁶⁰ Zob. T. Jurek, *Henryk Probus...*, s. 555-570; na podobnych warunkach związał się wkrótce z Henrykiem także książę opolski Bolesław (zob. przyp. 27).

⁶¹ Tak R. Grodecki, *Dzieje...*, s. 290.

⁶² W. Karasiewicz, *Jakób...*, s. 11.

⁶³ *Petra žitavského Kronika zbraslavská*, cap. 62, wyd. J. Emmler, *Fontes rerum Bohemicarum*, t. IV, Praha 1882, s. 74; zob. ostatnio B. Nowacki, *Arcybiskup Jakub Świnka – budziciel i propagator polskiej świadomości narodowej, w: 1000 lat Archidiecezji Gnieźnieńskiej*, Gniezno 2000, s. 107-120.

⁶⁴ R. Grodecki, *Dzieje*, s. 294-295; K. Jasiński, *Rola polityczna możnowładztwa wielkopolskiego w latach 1284-1314*, „Roczniki Historyczne”, r. 29, 1963, s. 216-224.

⁶⁵ R. Grodecki, *Dzieje...*, s. 297-310; T. Silnicki, *Dzieje i ustrój Kościoła katolickiego na Śląsku do końca w. XIV*, wyd. 2, Warszawa 1953, s. 177-189. Zob. też studium W. Irganga w niniejszym tomie.

⁶⁶ Tak już W. Karasiewicz, *Jakób...*, s. 11.

⁶⁷ *Ottokars österreichische Reimchronik*, wyd. J. Seemüller, Monumenta Germaniae Historica, Deutsche Chroniken, t. V, Hannover 1891, s. 277-293, w. 20948 nn.

⁶⁸ Zob. przyp. 75; porę roku jako lato określa zresztą sam kronikarz (w. 21202).

Henryk poszedł obejrzeć katedrę, gdzie klęcząc przed ołtarzem NMP dziękował za doznane łaski; dostrzegł wtedy gołębia, który pofrunął w górę, siadł na gzymsie jednego z filarów kościoła i zaczął tam dziobać i drapać mur; książę zrozumiał, że to boży znak i posłał szybko po murarza z drabiną; kiedy ten rozkuł w tym miejscu mur, znaleziono wielki skarb złota; było tam 15000 grzywien. Książę wrócił z nim do Wrocławia i zaczął przemyśliwać, jak tu uprosić papieża, by pozwolił mu zostać królem w Krakowie. Za radą prepozyta z Kamenz (chodzi o książęcego kanclerza Bernarda von Kamenz, który był wtedy prepozytem miśnieńskim) posłano do Rzymu pewnego uczonego jurystę z książęcego otoczenia, którego brat był lekarzem księcia. Jurysta załatwił najpierw, siedząc ponad rok w Rzymie, zdjęcie klątwy, ciążyącej na Henryku z powodu trwającego trzy i pół roku zatargu z biskupem, następnie zaś zażądał, jeśliby miał załatwiać sprawę korony, wielkich sum (10000 grzywien złota dla papieża plus 2000 dla kardynałów). Książę posłał mu żądane pieniądze, ale nieuczciwy poseł ukrył 4000 grzywien dla siebie, podsuwając w to miejsce fałszywe złoto. Urzędnicy Kamery papieskiej odkryli jednak oszustwo, więc papież i kardynałowie wybuchnęli oburzeniem na księcia, który chciał ich oszukać. Poseł, dowiedziawszy się o tym, zniknął szybko z Rzymu i ukrył się w Wenecji; kupił tam truciznę i posłał ją swemu bratu we Wrocławiu z zaleceniem, że jeżeli sami chcą ocalić życie, muszą się pozbyć księcia; brat jako książęcy medyk podał więc otrzymany z Wenecji środek swemu panu w posiłku, ale inny lekarz, magister Guncel, zdołał go uleczyć. Złoczyńca uciekł się zatem do jeszcze bardziej przemyślnych zabiegów i zatrzał książęcy nóż – tym razem nie pomógł już nawet zawieszany spieszenie mistrz Guncel i Henryk zmarł.

Wiarogodność tej relacji różnie oceniano. Polscy historycy, choć gotowi byli zawierzyć styryjskiemu kronikarzowi-poecie, wyrzekali jednak przeważnie na jego „bałamuctwa” i „gmatwaniny”⁶⁹. Chodzi jednak o utwór niemal współczesny – Ottokar ôuz der Geule, pochodzący z drobnej rodziny styryjskich ministeriałów, urodził się ok. 1265 r., a swą wielką kronikę rymowaną pisał na początku XIV w.: rozpoczął pracę po 1304, dzieło urywa się na wypadkach 1309, zaś sam autor zmarł ok. 1320 r. Materiały gromadzić jednak zaczął na pewno już wcześniej, w Czechach np. był ok. 1300 r., i wtedy najpewniej zebrał wiadomości do najbardziej nas tu interesujących spraw śląskich. Zakres jego informacji jest tak imponujący, że przypuszcza się nawet, iż

Ottokar korzystać musiał z całej siatki rozsyłanych specjalnie w różne strony ekscerptatorów i informatorów. Z analizy dzieła wyłania się wizerunek kronikarza sumiennego, nieźle wykształconego (znał łacinę i bodajże studiował w Bolonii), samodzielnie i krytycznie myślącego⁷⁰. W sumie chodzi więc o bardzo poważne źródło informacji. Nie musimy oczywiście przywiązywać wagi do wszystkich barwnych szczegółów tej pięknej opowieści, wymuszanych też pewnie niekiedy poetycką formą dzieła, a poza tym uzasadnionych odległą perspektywą, zacierającą niektóre realia. Ale znajomość tyłu szczegółów dotyczących Henryka, jego otoczenia, a także żywota św. Stanisława, wskazuje, że za wszystkim musiał stać dobrze zorientowany informator – od dawna sugeruje się Bernarda von Kamenz, książęcego kanclerza, potem zaś dyplomatę króla czeskiego, wymienianego wielokrotnie w kronice i to nie tylko w kontekście historii Henryka⁷¹; kronikarz opisał również (w. 22148 n.) późniejszy wyjazd Bernarda do Czech. Ottokar nie poznał go chyba osobiście – był w Czechach ok. 1300 (może już na koronacji Wacława II w 1297 r.?), a Bernard zmarł już w 1296 r. – ale najpewniej musiał kontaktować się z kimś z bliskiego kręgu jego współpracowników. W każdym razie to znakomita rekomendacja: podawane przez kronikarza informacje pochodzą wszak, mimo kilku pośrednictw, od ludzi z grona najbliższych, zaufanych doradców Henryka. Sprawdzić to można nawet na przykładzie najbardziej z pozoru podejrzanego, bo literackiej, relacji o cudzie na Wawelu. Cała historia z gołąbkami stanowi w istocie próbę usprawiedliwienia mało budującego faktu, że książę po prostu obrabował katedrę i opactwo tynieckie ze skarbów ukrytych przez krakowski kler – co potwierdza zresztą potem testament książęcy⁷², a co odpowiada wcześniejszym postępkom Henryka: kilka lat wcześniej kazał on w

⁶⁹ Zob. O. Balzer, *Królestwo...*, t. I, s. 207 n., który pierwszy w naszej literaturze dał analizę tego przekazu (streszczając go zresztą niedokładnie).

⁷⁰ M. Loehr, *Der Steirische Reimchronist: her Otacher ouz der Geul*, „Mitteilungen des Instituts für österreichische Geschichtsforschung”, t. 51:1937, s. 89-130 (podstawowe dla biografii kronikarza); A. Lhotsky, *Quellenkunde zur mittelalterlichen Geschichte Österreichs*, „Mitteilungen des Instituts für österreichische Geschichtsforschung”, Ergbd. 19, Graz-Köln 1963, s. 288-291; H. Weinacht, w: *Die deutsche Literatur des Mittelalters. Verfasserlexikon*, t. VII, Berlin – New York 1989, kol. 238-245; M. Bláhová, *Staročeská kronika tak řečeného Dalimila v kontextu středověké historiografie latinského kulturního okruhu a její pramenná hodnota*, Praha 1995 (=Staročeská kronika tak řečeného Dalimila, t. 3), s. 293 n.; ostatnio W. Stelzer, w: *Neue deutsche Biographie*, t. XIX, Berlin 1999, s. 716-717 (gdzie najnowsza literatura).

⁷¹ H. Łowmiański, *Początki...*, t. VI, s. 849. O Bernardzie zob. przyp. 47.

⁷² SUB V, nr 451: *ornatum, libros et res quaslibet Cracouiensis et Tinciensis ecclesie restitui volumus per quoslibet detentores* (o autentyczności tego dokumentu zob. przyp. 107-108).

Trzebnicy odstawiać ołtarze i rozkuwać ściany w poszukiwaniu ukrytych pieniędzy, włamał się także do skarbcza wrocławskich dominikanów⁷³. Nie ulega przeto wątpliwości, że piękną opowieść o gołąbku ułożono już na Śląsku i Ottokar przekazał tylko to, co mu opowiedziano⁷⁴. Trzon i ogólny wątek informacji kronikarza wydaje się więc całkowicie wiarogodny.

Jej polityczne tło stanowi walka Henryka o Kraków. Po śmierci Leszka Czarnego (30 IX 1288) książę wrocławski rzeczywiście wyruszył zbrojnie do Krakowa⁷⁵. Choć miasto otworzyło mu bramy a kasztelan Sułek z Niedźwiedzia wydał zamek wawelski, zmierzyć się przyszło z trudnymi, bo wspieranymi przez większość miejscowych możnych, rywalami – najpierw był to Bolesław płocki, potem Władysław Łokietek kujawski. Chyba jeszcze w 1288 r. wraz z posiłkami ruskimi odbili oni Kraków (choć bez Wawelu), zaś śląską wyprawę odwetową rozgromili pod Siewierzem (26 II 1289). Latem ruskie zagony wtargnęły na Śląsk. Dopiero w sierpniu 1289 r. Henryk IV skierował kolejną, wielką wyprawę, na czele której stanął wierny kuzyn z Głogowa. Po drobnych utarczkach w polu zdobyto Kraków, z którego umykał w popłochu Łokietek, chroniący się w Sandomierzu, dokąd śląskie wojska z pewnością nie doszły⁷⁶. Ostateczne zwycięstwo wywalczono więc z ogromnym trudem, a okupione zostało zarówno poważną daniną krwi (książę Przemek ścinawski poległ pod Siewierzem), jak i wielkimi nakładami

finansowymi⁷⁷. W testamencie Henryk napisze potem, że Kraków nabył „wielkim kosztem i wielkim wysiłkiem”⁷⁸. Okazana na drodze do zawładnięcia starą stolicą determinacja wskazuje, że nie chodziło o przelotną inicjatywę, że kryć się za tym musiała jakaś głębsza myśl polityczna. Widziałbym tu nawrót do dawnych marzeń o koronie. Przypomina się zaś znów, podobnie jak poprzednio, wątek czeski. Wiadomo, że Henryk od śmierci Przemysła Ottokara II pilnie śledził bieg spraw w Czechach, czynnie uczestnicząc w rozgrywkach między młodym królem Wacławem II a jego matką Kunhutą i jej faworytem, Zawiszem z Falkensteinu z rodu Witkowców. Właśnie zimą 1288/1289 lub wiosną 1289 r. doszło do upadku Zawisza i jego uwięzienia. Doprowadziło to wiosną 1290 r. do buntu jego współrodowców. Podobno próbowali oni wówczas odwołać się do pomocy Henryka IV i zaoferowali mu nawet koronę królewską. Wspomina o tym Kronika zbrasławska, przekazując przynajmniej opinię dworu czeskiego⁷⁹. Pomysł był oczywiście mało realny. Czuł to sam Henryk, udzielając czeskim buntownikom wymijającej odpowiedzi i obiecując pomoc dopiero w razie uzyskania wsparcia węgierskiego. Sprawa przyczynić się jednak mogła również do ponownego rozpalenia królewskich ambicji Henryka, choć zasadniczo plan ten wykrystalizować się musiał – jak twierdzi Ottokar – już wcześniej w Krakowie. Lektura żywota św. Stanisława i zdobycie krakowskich skarbów mogły rzeczywiście przekonać księcia ostatecznie do sensu podjęcia poważnych już kroków dyplomatycznych (a skarb zapewniał konieczne środki, których brak mógł dotychczas krępować śmielsze pomysły).

O książęcym poselstwie do Rzymu wiemy tylko z kroniki Ottokara styryjskiego. W materiale dyplomatycznym brak jakichkolwiek śladów działalności posła w Kurii – z 1289 i początku 1290 r. nie znamy w ogóle pism papieskich adresowanych na Śląsk⁸⁰.

⁷³ W 1285 r. biskup skarżył się metropolicie, *quod dictus dominus dux, forte credens se posse invenire pecunias aliquas, evertit quedam altaria et cavavit parietes in ecclesia monasterii sancti monialium Trebnicensis* (SUB V, nr 183); arcybiskup zaś wspominał, że księcia wyklęto m.in. *pro pecuniis raptis, Romane ecclesie debitis, effractus hostiis sacrarii in domo fratrum Predicatorum Wratislaviae* (SUB V, nr 225).

⁷⁴ Na sprawę tę zwrócił w dyskusji na wrocławskiej konferencji uwagę dr Przemysław Wiszewski, za co mu serdecznie dziękuję.

⁷⁵ Faktografia walk o Kraków wymaga ponownego krytycznego zbadania; trzon wydarzeń ustalił już C. Grünhagen, *Geschichte Schlesiens*, t. I, s. 112-113; zob. R. Grodecki, *Dzieje...*, s. 316-318, E. Randt, *Politische Geschichte...*, s. 126-128; ostatnio S. Musiał, *Bitwa pod Siewierzem i udział w niej Wielkopolan*, w: *Przemysław II. Odniesienie Królestwa Polskiego*, Poznań 1997, s. 161-166.

⁷⁶ W literaturze przyjmuje się często, że Henryk zdobył całą Małopolskę wraz z Sandomierzem, ale teza ta ma bardzo słabe oparcie – na jej korzyść świadczyć może tylko nowa tytułatura książęca *dux Slesie, Cracovie et Sandomirie* (która jednak miała najpewniej charakter roszczeniowy, wierne naśladowując tytuły poprzedników na tronie krakowskim), tudzież niejasny przekaz roczników małopolskich, że Łokietek zdobył Sandomierz w 1290 r. – zob. tu T. Nowakowski, *Stosunki między Przemysławem II a Władysławem Łokietkiem w okresie walk o Kraków po śmierci Leszka Czarnego (1288-1291)*, „Roczniki Historyczne”, t. 54:1988, s. 145, 153-154.

⁷⁷ O wysiłku mobilizacyjnym latem 1289 r. szeroko rozpisuje się Ottokar styryjski, szczególnie podnosząc udział mieszczan wrocławskich (w. 21195-21201, 21265-21283).

⁷⁸ SUB V, nr 451: *multis sumptibus et magno labore*; o dokumencie tym zob. przyp. 107-108.

⁷⁹ *Kronika zbrasławska*, cap. 26, *Fontes rerum Bohemicarum*, t. IV, s. 33, przy czym kronikarz podkreśla z satysfakcją, że „w ciągu jednego miesiąca” król węgierski, książę wrocławski i Zawisz marnie poginęli, traktując ich najwyraźniej jako wspólny front wrogów króla Wacława. Zob. J. Śusta, *Soumrak...*, s. 406-407; B. Włodarski, *Polska i Czechy...*, s. 110.

⁸⁰ *Bullarium Poloniae*, t. I, s. 163 n. Wiadomo tylko, że 12 II 1289 r. był w Kurii scholastyk wrocławski Wawrzyniec (tamże, nr 885; SUB V, nr 414). Trudno go jednak wiązać z naszą sprawą, bo to poseł biskupi, siedzący w Rzymie już od 1285 r. (SUB V, nr 241, 244, 334-336, 350); zob. o nim U. Schmilewski, *Der schlesische Adel bis zum Ende des 13. Jahrhunderts. Herkunft, Zusammensetzung und politisch-gesellschaftliche Rolle*, Würzburg 2001, s. 476-477.

W kronikarskiej opowieści nie ma jednak właściwie nic nieprawdopodobnego. Wątpliwości J. Šusty, czy kronikarz nie umieścił tu omyłkowo faktów zaczerpniętych z Kroniki zbrasławskiej (którą rzeczywiście znał i wyzyskiwał⁸¹), a dotyczących w istocie nieuczciwego posła Wacława II, można jednak spokojnie oddalić⁸². Obie historie mają wprawdzie pewne punkty zbieżne, ale nie wychodzi to poza dość oczywiste prawdopodobieństwo: wśród dyplomatów (którzy często byli legistami) czynnych w Rzymie i obracających dużymi pieniędzmi często dochodzić mogło do nadużyć. Ważne natomiast, że owe podobne elementy osadzone są w całkowicie różnych osnowach, a obie historie kończą się jednak różnymi finałami. W opowieści Ottokara płaczą się wprawdzie pewne okoliczności i szczegóły: poseł nie mógł samej sprawy ekskomuniki załatwiać przez ponad rok, a zresztą w ogóle sprawa taka już wtedy nie istniała, gdyż ugoda z biskupem była już zawarta wcześniej – ale kryje się tu być może zniekształcona pamięć o tym, że trzeba było najpierw sporo popracować nad zatarciem złego wrażenia, jakie zostawił spór z Kościołem, o którym Rzym był na bieżąco informowany, a biskup Tomasz miał przyjaciół wśród kardynałów. Wątpliwa jest długotrwała choroba księcia, o jakiej pisze kronikarz. Podejrzenie o otrucie, powtarzane także w wielu innych źródłach⁸³, wskazuje raczej, że Henryk musiał umrzeć nagle i niespodziewanie. Są za to rzeczy, które można zweryfikować. Wymieniony u Ottokara ratujący księcia mistrz Guncel to najpewniej znany z dokumentów magister Guncelin, kantor kolegiaty Świętego Krzyża, poświęcony wprawdzie dopiero w 1299 r., ale być

może piastujący to beneficjum od samej fundacji (jest to bowiem pierwszy znany kantor świętokrzyski)⁸⁴ – co wskazywałoby na bliskie stosunki z księciem Henrykiem. Trudniej jest imiennie zidentyfikować głównych, choć negatywnych bohaterów kronikarskiej opowieści – posła-legistę i jego brata-lekarza. R. Grodecki⁸⁵ szukał ich w znanym wówczas we Wrocławiu rodzeństwie synów Gocwina – przypuszczał, że niefortunny poseł to Jakub, scholastyk Świętego Krzyża i oficjał biskupi, rzeczywiście uczony prawnik, poświadczony jako doktor dekretów, zaś zbrodniczy medyk to jego brat Jan, kantor katedralny i następca brata na oficjacie, noszący tytuł magistra, a więc może wykształcony lekarz; także trzeci brat, Goczko, był magistrem. Tytuł ten nosił zresztą także już ich ojciec Gocwin, lekarz nadworny Henryka III⁸⁶. Wiele zdaje się pasować, ale identyfikację posła z Jakubem trzeba jednak oddalić. Postać skompromitowanego zdrajcy, kryjącego się w Wenecji, nie pasuje zupełnie do wizerunku prałata, żyjącego potem we Wrocławiu w powszechnym szacunku otoczenia (jak wskazuje powierzanie mu licznych rozjemstw) co najmniej do 1300 r. Przede wszystkim zaś Jakub nie mógł w latach 1289-1290 bawić w Rzymie, był bowiem właśnie wtedy (1289-1291) oficjałem biskupim – co zasadniczo wymagało rezydencji – i rzeczywiście mamy poświadczoną jego obecność we Wrocławiu 17 I 1289, 21 X 1289 i 7 VI 1290 r.⁸⁷; zwłaszcza ta ostatnia data jest tu ważna, bo poseł-oszust nie odważyłby się przecież wrócić przed śmiercią księcia. Zwrócić należy uwagę, że jako lekarz Henryka IV poświadczony jest 25 VII 1282 r. magister Tomasz – później wikariusz katedralny (1284), następnie zaś kanonik u Świętego Krzyża (1288) i wreszcie dziekan opolski (1291-1320)⁸⁸. To z nim identyfikować można by medyka-truciciela. Nie potrafimy mu, niestety, wskazać brata-legisty.

Znaleźć za to można niezależne ślady zabiegów Henryka u króla Rudolfa. Wśród *omnes nobiles Alemannie*, którzy obecni mieli być na wielkim zjeździe królewskim w Erfurcie w grudniu 1289 r., pewien kronikarz wymienia mianowicie także książąt wrocławskiego, krakowskiego i opolskiego⁸⁹. Chodzi o

⁸¹ Obok prac cytowanych w przyp. 70, zob. też specjalnie M. Vystyd, *Die steierische Reimchronik und die Königsaler Chronik*, „Mitteilungen des Instituts für österreichische Geschichtsforschung”, t. 34:1934, s. 218-295, 596-635, który dowodzi, że obaj kronikarze niezależnie wyzyskali jakieś wspólne źródło do dziejów Przemysła Ottokara i Zawisza z Falkensteinu.

⁸² J. Šusta, *Václav II...*, s. 314-318; tenże, *Soumrak...*, s. 411-412 (tu już ujęcie ostrożniejsze). Ze zdaniem tym polemizował O. Balzer, *Królestwo...*, t. I, s. 211, i jego argumentację zaakceptowała zasadniczo większość polskich badaczy, choć zdarzają się też wciąż wyznawcy Šusty (A. Barciak, *Czechy...*, s. 118; B. Nowacki, *Czeskie roszczenia do korony w Polsce w latach 1290-1335*, Poznań 1987, s. 34), który zdobył też posłuch wśród historyków niemieckich (zob. przyp. 9-10). Zob. też ostatnio T. Jurek, *Przygotowania do koronacji Przemysła II*, w: *Przemysław II. Odniesienie Królestwa Polskiego*, Poznań 1997, s. 173-174, gdzie staram się wykazać niezależność obu relacji.

⁸³ *Kronika zbrasławska*, cap. 26, *Fontes rerum Bohemicarum*, t. IV, s. 33; *Rocznik krakowski*, MPH II, s. 85; *Epytaphia ducum Slezie*, MPH III, s. 712; *Kronika książąt polskich*, MPH III, s. 500; *Kronika Pułkawy*, *Fontes rerum Bohemicarum*, t. V, s. 171.

⁸⁴ SUB VI, nr 379; por. C. Kuchendorf, *Das Breslauer Kreuzstift in seiner persönlichen Zusammensetzung von der Gründung (1288) bis 1456*, Breslau 1937, s. 22.

⁸⁵ R. Grodecki, *Dzieje...*, s. 322.

⁸⁶ C. Kuchendorf, *Das Breslauer Kreuzstift...*, s. 89-90; U. Schmilewski, *Der schlesische Adel...*, s. 442-444.

⁸⁷ SUB V, nr 411, 429, 445.

⁸⁸ SUB V, nr 26 (*phiscus noster*), 147 (wikariusz przy biskupie), 367 (kanonik), VI, nr 21; *Regesten zur schlesischen Geschichte*, nr 2894, 2908, 2945-2947, 3323, 4071.

⁸⁹ *Monumenta Germaniae Historica, Scriptores*, t. XVII, s. 132: *dux Brezlavie, dux Kragovie, dux de Opule*. Traktując tekst

Gesta Rudolphi, spisane na polecenie strasburskiego mieszczanina Ellenharda (zmarłego w 1304 r.). Przekaz zatem niemal współczesny, ale nie pochodzący – jak wyraźnie widać z całości – od naocznego obserwatora. Naocznym świadkiem był natomiast miejscowy kronikarz erfurcki, który na swej bardzo długiej liście uczestników zjazdu *de vicinis et longinquis regionibus* nie podaje żadnych książąt piastowskich⁹⁰ – choć ranga przynajmniej Henryka IV stanowczo by tego wymagała. Trzeba więc przyjąć, że Henryk w Erfurcie się nie zjawiał⁹¹, ale przekaz kroniki Ellenharda też nie zasługuje jednak na odrzucenie. Wszyscy inni podani przez niego uczestnicy zjazdu znajdują potwierdzenie u kronikarza erfurckiego. Sam zaś fakt wymienienia u alzackiego autora nazw Wrocławia, Krakowa i Opola – których nie był chyba w stanie sobie po prostu zmyślić – pokazuje, że usłyszał je wtedy w kontekście erfurckiego zjazdu. Rozwiązanie sprzeczności widziałbym w przyjęciu, że do Erfurtu przybyło poselstwo księcia wrocławskiego i krakowskiego, sprawowane przez księcia Opola. Bolesław opolski nadawał się zresztą znakomicie do takiej roli: z jednej strony był wasalem Henryka⁹², z drugiej zaś znane są jego talenty dyplomatyczne (w późniejszych latach pełnił poufne misje najwyższej wagi z ramienia króla Wacława⁹³).

Wobec potwierdzenia w ten sposób kontaktów Henryka z królem rzymskim trudno podtrzymywać wyrażaną często w polskiej literaturze opinię, jakoby wspominający o poselstwie do Rudolfa kronikarz styryjski pomieszał tu jedynie wypadki z 1280 r., a nowy plan koronacyjny z 1289 r. zakładał oparcie się tylko o papiestwo i stanowił tym samym zasadni-

czo nową jakość⁹⁴. Podkreślić zresztą trzeba, że wrażenie, iż dopiero w 1289 r. Henryk docenił znaczenie Stolicy Apostolskiej, może być czysto pozorne – z jednej strony wyeksponowanie poselstwa do Rzymu w relacji Ottokara wynikało z przyczyn czysto przypadkowych (poselstwu do Erfurtu nie towarzyszyły sensacyjne okoliczności), z drugiej zaś, nie mamy wcale pewności, czy już w 1280 r. nie próbowano kontaktować się z papieżem. Nie widać więc żadnych podstaw do zasadniczego przeciwstawiania planów koronacyjnych z 1280 i 1289 r., wspieranego zupełnie umykającymi weryfikacji dywagacjami o przemianach duchowych Henryka i zamianie jego własnych wyobrażeń o charakterze wymarzonej korony – która w 1280 r. miałaby jakoby mieć wymiar jedynie partykularny, a dopiero w 1289 r. nabrać znaczenia ogólnopolskiego. Przekonanie o konieczności takiego zróżnicowania długo wspierało się na hipotezie o zawiązaniu w 1287 r. wielkiej koalicji piastowskiej – z udziałem Henryka IV, Leszka Czarnego, Przemysła II wielkopolskiego i Henryka głogowskiego – obliczonej na wzajemne dziedziczenie bezpotomnych książąt. Ta zbudowana przez A. Semkowicza i rozwinięta najpełniej przez O. Balzera „teoria koalicji”⁹⁵ została już jednak przekonująco zakwestionowana. Nie ma potrzeby przytaczać tu ponownie całej argumentacji jej oponentów⁹⁶. Dość wskazać kilka punktów. Sam pomysł takiej ligi wzajemnego dziedziczenia między młodymi książętami, z których każdy spodziewał się jeszcze własnego potomka i mógł się go w każdej chwili doczekać, jest zupełnie nieprawdopodobny. Nieprawdopodobny jest udział w niej – i to jako głównego beneficjenta –

dosłownie, trzeba by przyjąć, że wymienieni panowie witali Rudolfa wjeżdżającego do Erfurtu (14 XII) – ale to chyba tylko niejasna stylistyka, a w istocie chodzi o uczestników wielkiego zjazdu otwartego w Boże Narodzenie.

⁹⁰ *Cronica S. Petri Erfordensis moderna*, w: *Monumenta Erphurthensia saec. XII, XIII, XIV*, Hannover-Leipzig 1899 (*Scriptores rerum Germanicarum in usum scholarum*), s. 293-295.

⁹¹ Przekaz Kroniki Ellenharda odrzucił zupełnie B. Włodarski, *Polska i Czechy...*, s. 114, powołując się na fakt, że jeszcze 11 XII 1289 r. Henryk był we Wrocławiu (SUB V, nr 434), co jednak o niczym nie świadczy, bo zjazd w Erfurcie otwarto dopiero na Boże Narodzenie (zob. przyp. 89). Pobyt Henryka w Erfurcie akceptował z kolei K. Maleczyński (zob. przyp. 34). O. Redlich, *Rudolf...*, s. 673, wśród uczestników wymienia po prostu trzech podanych książąt polskich.

⁹² Zob. przyp. 60.

⁹³ W 1298 r. uczestniczył w ważnym zjeździe Wacława z Albrechtem Habsburgiem we Wiedniu, potem zaś reprezentował króla czeskiego podczas elekcji Albrechta i uczestniczył w rozprawie zbrojnej z Adolfem nassauskim (B. Włodarski, *Polska i Czechy...*, s. 152).

⁹⁴ R. Grodecki, *Dzieje...*, s. 321; H. Łowmiański, *Początki...*, t. VI, s. 848-851, który dowodzi, że decydujący wpływ na nowe plany koronacyjne księcia miały elity małopolskie, co jest nie do przyjęcia wobec znanej ich wrogości wobec Henryka (zob. niżej).

⁹⁵ A. Semkowicz, *Walka...*, zwł. s. 746-747; O. Balzer, *Królestwo...*, t. I, s. 258-277.

⁹⁶ J. Śusta, rec. z *Królestwa* Balzera, s. 610-612; W. Karasiewicz, *Jakób...*, s. 93-100; J. Baszkiewicz, *Powstanie zjednoczonego państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku*, Warszawa 1954, s. 386-394; H. Łowmiański, *Początki...*, t. VI, s. 843-845; T. Jurek, *Henryk Probus...*, s. 569; T. Nowakowski, *Stosunki...*, s. 143-162. Mimo wytoczonych tam argumentów, powracały próby przynajmniej częściowej reanimacji „teorii koalicyjnej”: K. Jasiński, *Z problematyki zjednoczenia państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku*, „Zapiski Historyczne”, t. 21:1955, z. 1-2, s. 224-227; K. Maleczyński, *Śląsk...*, s. 527. Ostatnio dyskusję próbował podsumować (pomijając jednak kilka podstawowych prac) B. Nowacki, *Przemysł II 1257-1296. Odnowiciel korony polskiej*, Poznań 1997, s. 124-125, dochodząc do niejasnej konkluzji, że istnienia koalicji nie można wprawdzie wykluczyć, ale problem wymaga „dialektycznego” podejsia.

Henryka głogowskiego, grającego wówczas rolę drobnego wasala swego wrocławskiego kuzyna. Nie widać wreszcie wcale solidarności rzekomych koalicjantów w najbardziej zasadniczych sprawach, do których załatwienia koalicja miała być zawiązana: gdy Henryk IV walczył o Kraków, Przemysł wielkopolski stanął otwarcie po stronie jego wrogów.

Obydwa plany koronacyjne Probusa łączy natomiast jeszcze jeden element: obydwaj wydają się równie fantastyczne. W 1289 r. Henryk pozostawał nadal w otwarcie wrogich stosunkach z większością pozostałych Piastów – o Kraków wojował zawzięcie z książętami kujawskimi i mazowieckimi, wspieranymi przez Przemysła II wielkopolskiego. Także na Śląsku wrodozy pozostawali mu Henryk legnicki z bratem Bolkiem jaworskim, Konrad Garbaty żagański, a także większość książąt górnośląskich. Pozostawało więc zaledwie dwóch wiernych wasali – Henryk głogowski i Bolesław opolski (trzeci, Przemek ścinawski, padł pod Siewierzem) – ale byli to jedynie wasale, a nie liczący się w układzie sił międzydzielnicowych sojusznicy. Złe były wciąż stosunki Henryka IV z prawie całym krajowym episkopatem. Pozostawał osad wrażeń z okresu wielkiego sporu z biskupem wrocławskim, świeżo zaś doszła sprawa uwięzienia w Krakowie tamtejszego biskupa Pawła z Przemankowa. Rządy w Małopolsce stały, mimo militarnego pognębienia rywali, na kruchych podstawach. Czarny ich obraz kreśli współczesny rocznikarz: biskup uwięziony, wraz z nim liczni rycerze, inni pozabijani, ziemia spustoszona i „wiele zła powstało”⁹⁷. Widać, że śląskie panowanie nie spotkało się ze społeczną akceptacją, oparcie znajdując tylko w miastach⁹⁸ i garstce rycerskich *homines novi*⁹⁹.

⁹⁷ Rocznik Traski: *episcopus Paulus captivatur et milites multi alii occiduntur, terra vastatur et multa mala aucta sunt* (MPH II, s. 852); Rocznik Sędziwoja: *Paulus episcopus captivatur et milites multi alii, alii captivantur, alii occiduntur, et multa mala eo tempore aucta sunt in terra* (tamże, s. 879). Oba przekazy opierają się na zapisie zaginionego Rocznika małopolskiego, współczesnego wypadkom.

⁹⁸ Wiadomo, że Krakowianie otworzyli bramy Henrykowi, a znany jest też jego przywilej lokacyjny dla Wieliczki (SUB V, nr 449).

⁹⁹ Ottokar styryjski podaje o pozyskaniu przez Henryka dwóch ważnych „panów” krakowskich, z których *der eine hiez her Lechschit, her Wüeschof der ander hiez* (w. 21247-48, s. 280). O. Balzer, *Królestwo*, t. I, s. 210, sądził, że *Lechschit* to zniekształcony Miedźwiedź – czyli że chodzi o kasztelana krakowskiego Sułka z Niedźwiedzia. W istocie mamy do czynienia raczej z Aleksym z Leckinsteinu, zwanym też Lekszkiem, niewiadomego pochodzenia rycerzem, który potem odgrywał sporą rolę jako zaufany człowiek Łokietka w latach 1296-1299, a następnie starosta Wacława II (T. Jurek, *Obce rycerstwo na Śląsku do połowy XIV wieku*, Poznań 1996, s. 322). Z kolei *Wüeschof* to na pewno Henryk de Wsthow, któremu książę wrocławski

Nawet własni poddani na Śląsku, wiernych mieszczan wrocławskich nie wyłączając, mieli już bodaj dość kosztownej polityki ekspansji¹⁰⁰. Złe wyglądała także sytuacja Henryka na dyplomatycznej arenie zagranicznej. W stosunkach z Czechami panowała wrogość. Król Wacław nie wybaczył mu intryg z Zawiszem z Falkensteinu, sam zaś miał teraz na oku zajęcie Krakowa¹⁰¹. Od zimy 1289 r. zaczął torować sobie tam drogę, grupując wokół siebie skłóconych z Henrykiem Piastów. Już 10 stycznia drobny książę bytomski Kazimierz złożył mu hołd lenny¹⁰², zaś 15 sierpnia na wielkim zjeździe w Opawie czeska dyplomacja stworzyła prawdziwą ligę antyprobusową z udziałem Henryka legnickiego, Bolka jaworskiego, książąt górnośląskich, a nawet Łokietka i Lwa halickiego (stojących wtedy z wojskiem pod Krakowem)¹⁰³. Konflikt z Czechami wykluczał zaś z kolei możliwość uzyskania przychylności ze strony króla rzymskiego. Rudolf był wszak teściem Wacława, przede wszystkim zaś potrzebował pilnie jego

powierzył strategicznie ważny zamek w Skale; człowieka tego łączono dotąd z Kuszabami ze Wstowa (zob. T. Nowakowski, *Małopolska elita władzy wobec rywalizacji o tron krakowski w latach 1288-1306*, Bydgoszcz 1992, s. 22-23), ale M. Pauk, *Her Lechschit heizt der eine, her Wüeschof der ander hiez. Stronnicy Henryka IV Probusa w Małopolsce*, „Roczniki Historyczne”, t. 69:2003, wykazał jednak ostatnio w sposób nie ulegający wątpliwości, że to przedstawiciel rodziny Wüstehube z pogranicza morawsko-śląskiego. Jeżeli to miały być czołowe postacie wśród stronników Henryka, to nie sposób przypuszczać, że – jak się często sądzi – znalazł on szersze poparcie wśród możnych (zob. tamże, s. 23).

¹⁰⁰ Zob. T. Jurek, *Dziedzic Królestwa Polskiego. Książę głogowski Henryk (1274-1309)*, Poznań 1993, s. 16.

¹⁰¹ J. Šusta, *Václav...*, s. 318 n. (choć tenże, *Soumrak...*, s. 422 n., krakowskie plany Wacława datował dopiero od 1290 r.); B. Włodarski, *Polska i Czechy...*, s. 110 n. (który w pierwszych posunięciach Wacława widzi tylko chęć „zaszachowania” intryg Henryka w Czechach); R. Grodecki, *Dzieje...*, s. 318-320; E. Randt, *Politische Geschichte...*, s. 128; A. Barciak, *Czechy...*, s. 113-115.

¹⁰² SUB V, nr 410.

¹⁰³ Interpretacja zjazdu opawskiego nie jest zgodna, bowiem część badaczy łączy z nim układ przyjaźni między Wacławem a Henrykiem IV, zachowany w formularzu *Summa Nicolai* (K. Wutke, *Über schlesische Formelbücher...*, s. 80, nr 21; zob. B. Włodarski, *Polska i Czechy...*, s. 111-113; A. Barciak, *Czechy...*, s. 114). Cały skład opawskiego spotkania każe jednak przyjmować, że Henryka IV tam nie było i układ musi pochodzić z czasów wcześniejszych, zapewne z 1285 r. (R. Grodecki, *Dzieje...*, s. 320; E. Randt, *Politische Geschichte...*, s. 128; J. Šusta, *Soumrak...*, s. 405). O zjeździe opawskim zob. też J. Tęgowski, *Kujawy a zjednoczenie państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku*, „Zapiski Kujawsko-Dobrzyńskie”, t. 6: 1987, *Historia*, s. 53-54 (który uprawdopodobnił obecność tam Łokietka), a ostatnio D. Dąbrowski, *Rodowód Romanowiczów książąt halicko-wołyńskich*, Poznań-Wrocław 2002, s. 211-212.

poparcia politycznego. Habsburska polityka koncentrowała się wówczas na dwóch wielkich problemach: z jednej strony szło o zapewnienie sukcesji królewskiemu synowi (do czego niezbędny był czeski głos elektorski), z drugiej zaś o odbudowę pozycji monarszej w Turyngii (gdzie również należało liczyć się z interesami czeskimi)¹⁰⁴. Właśnie od wiosny 1289 r. widoczne są wyraźne oznaki współpracy habsbursko-czeskiej. Wacław zjawił się zresztą w kwietniu 1290 r. osobiście w Erfurcie i zawarł z Rudolfem porozumienie przynajmniej w kwestii elekcyjnej¹⁰⁵. Konflikt z ościennymi potęgami utrudniać musiał w konsekwencji wszelkie zabiegi w Stolicy Apostolskiej, która liczyła się przecież z głosem królów rzymskiego i czeskiego. W Rzymie zresztą książę Henryk nie był na pewno dobrze notowany po latach sporów z biskupem, który miał kontakty wśród kardynałów i przez lata jaskrawo opisywał im książęce bezceństwa. Wobec nagromadzenia tylu konfliktów trudno sobie wyobrazić, aby ambitny pomysł sięgnięcia po koronę mógł doczekać się w 1289 r. realizacji.

Pozostaje wreszcie jeszcze jedno świadectwo. Jest nim wystawiony na łożu śmierci 23 VI 1290 r. testament księcia Henryka z zawartym w nim zapisem Krakowa dla Przemysła II wielkopolskiego¹⁰⁶. Rozwiązanie to zdradza zupełnie nowe podejście do zasadniczych kwestii polityki polskiej – oderwanie się od osobistych ambicji i animozji na rzecz świadomego wsparcia dla idei rzeczywistego zjednoczenia kraju; zdobytą tyłoma trudami stolicę zapisywał wszak Henryk staremu wrogowi, który atoli wydawał się teraz jedynym kandydatem na władcę ogólnopolskiego. Piękny to dowód politycznej bezinteresowności i dalekowzroczności. Nie wiemy jednak wciąż, czy dokument jest autentyczny. Zarzuty, jakie przeciwko niemu wytoczyłem¹⁰⁷, spotkały się z daleko idącą nieufnością¹⁰⁸, choć nikt jeszcze nie przeprowadził z nimi wyczerpującej dyskusji. Sporo z tego, co powiedzieli już krytycy, wydaje się wszakże istotnymi argumentami na rzecz autentyczności dokumentu (zwłaszcza brak motywów dla tak skonstruowanego fałszerstwa). Dlatego, mimo pozostających wątpliwości, należy rozważyć i to świadectwo.

Zapis Henryka dla Przemysła nie pasuje zupełnie do całej naszej wiedzy o układzie ówczesnych stosunków politycznych. Od 1281 r. książęta ci pozostawali we wrogich stosunkach, a jeszcze wiosną 1289 r. Przemysł wspierał Łokietka w jego walce o Kraków. Testamentowy zapis trzeba zatem interpretować właśnie jako pomysł podjęty na łożu śmierci pod wpływem nagłego impulsu, kładącego jednać się z wrogami, naprawiać krzywdy i pokutować za wcześniejsze błędy. Podobnie widzieć należy genezę wystawionego tego samego dnia wielkiego przywileju dla biskupstwa z przywilejami, przed których udzieleniem książę wzbraniał się całe życie¹⁰⁹. Sam testament – jak zresztą wiele tego typu dokumentów – ma więcej takich punktów: książę polecał zwrócić rzeczy zagrabione w kościołach małopolskich i oddać Kłodzko Czechom. Nagła odmiana uczuć wobec Przemysła wychodzi jednak daleko poza granice zwykłego jednania się z przeciwnikami i wymaga szczególnego wyjaśnienia. Być może stoi z nią w związku inny odkryty niedawno fakt: obecność akurat około tego czasu we Wrocławiu arcybiskupa Jakuba Świnki. Poświadcza ją przywilej odpustowy na rzecz franciszkanów wrocławskich wydany we Wrocławiu 17 VI 1290 r.¹¹⁰ Nie wiemy jednak, jak długo metropolita tam zabawił¹¹¹. Wydaje się raczej wątpliwe, by rzeczywiście był przy łożu śmierci Henryka. Na pewno zostałby bowiem w takim razie do pogrzebu i byłby też od razu poproszony o konfirmację książęcych przywilejów dla Kościoła. Przywileje publikował jednak sam biskup wrocławski¹¹², a prośba o ich papieskie zatwierdzenie, wydana przez liczne grono duchownych śląskich po pogrzebie, nie wspomina nic o udziale metropolity¹¹³. Na potwierdzenie arcybiskupie czekano zaś dopiero do synodu prowincjonalnego w Gnieźnie 14 X 1290 r.¹¹⁴ Nie wiemy też, po co Jakub Świnka przybył do Wrocławia. Mogła to być oczywiście obecność przypadkowa, wynikająca choćby z wizytacyjnych powinności metropolity. Mogło też jednak chodzić o umówione spotkanie

¹⁰⁴ O. Redlich, *Rudolf...*, s. 642 n., 714 n.; K.-F. Krieger, *Rudolf...*, s. 219 n., 224 n.

¹⁰⁵ J. Śusta, *Soumrak...*, s. 409-410.

¹⁰⁶ SUB V, nr 451.

¹⁰⁷ T. Jurek, *Testament Henryka Probusa. Autentyk czy falsyfikat?*, „*Studia Źródłoznawcze*”, t. 35:1994, s. 79-98.

¹⁰⁸ W. Irgang, w komentarzu do SUB V, nr 451; J. Bieniak, *Znaczenie polityczne koronacji Przemysła II*, w: *Orzeł Biały. Herb państwa polskiego*, Warszawa 1996, s. 44; B. Nowacki, *Przemysł...*, s. 127-128; J. Kurtyka, *Odrodzone Królestwo. Monarchia Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego w świetle nowszych badań*, Kraków 2001, s. 12.

¹⁰⁹ SUB V, nr 452. Już C. Grünhagen, *Geschichte Schlesiens*, t. I, przyp. s. 44, przypuszczał u księcia „eine vollständige Sinnesänderung” na łożu śmierci.

¹¹⁰ J. Tęgowski, *Dwa XIII-wieczne przywileje odpustowe dla franciszkanów wrocławskich*, „*Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka*”, t. 49:1994, s. 264-265 nr 1.

¹¹¹ Dopiero *infra octavam beati Petri* (30 VI – 5 VII) widać Jakuba w Uniejowie (S. Librowski, *Cztery dokumenty wystawione przez arcybiskupa Jakuba w latach 1285-1298*, „*Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne*”, t. 49:1984, s. 363-364 nr 2; regest: SUB V, nr 456). Podróż z Wrocławia do Uniejowa (ok. 200 km po ówczesnych drogach przez Syców i Kalisz) zając musiała co najmniej tydzień.

¹¹² SUB V, nr 453.

¹¹³ SUB V, nr 454.

¹¹⁴ SUB V, nr 480.

polityczne, na którym zamierzano omawiać jakieś zasadnicze kwestie: czy to pojednanie Henryka z Przemysłem, czy to poparcie metropolity dla planu koronacji, czy też choćby sposób pacyfikacji napiętej sytuacji w Małopolsce. Politycznego tła każe w każdym razie domniemywać okoliczność, że sam Przemysł czekał już w pobliżu śląskiej granicy – skoro już 26 lub 27 czerwca zdążył zjawić się na wrocławskim pogrzebie¹¹⁵, wiadomość o śmierci Probusa zastać go musiała najdalej w nadgranicznym Ostrzeszowie (ok. 75 km od Wrocławia). Właśnie zaś tamtędy musiał jechać w tym czasie arcybiskup, wracający do swego Uniejowa. Wszystko to układa się zbyt dobrze, by mogło być kwestią przypadku. Nie wiemy wprawdzie, jakie propozycje złożył metropolita i jak przyjął je wtedy Henryk, ale wydaje się oczywiste, że to właśnie one wpłynęły na osobliwe decyzje umierającego kilka dni później księcia. Rozwój wydarzeń zaskakująco doskonale odpowiadał więc zamysłom Jakuba Świnki – niebezpieczny przeciwnik schodził bowiem nagle ze sceny, w trudny do wyjaśnienia sposób dając się wprzód nakłonić do zasadniczych ustępstw. Gdyby więc trzymać się zasady *is fecit cui prodest*, tylko szacunek dla wielkiej i bez wątpienia szlachetnej postaci arcybiskupa nie pozwoliłby postawić pytania – na które oczywiście i tak nie znaleźlibyśmy odpowiedzi – czy nie należałoby i jego wciągnąć w krąg ewentualnych podejrzanych o podanie Henrykowi trucizny.

W świetle zanalizowanych źródeł¹¹⁶ nie ulega wątpliwości, że Henryk Probus nosił się z marzenia-

mi o zdobyciu korony. Wygląda zresztą na to, że myśli tę piastował przez całe lata, rozwijając ją i doskonaląc stosownie do okoliczności. Nieodległe prawdy jest chyba przypuszczenie, że to ta właśnie ambicja była jedną z głównych sił napędowych całej jego aktywności politycznej, każącą mu czy to składać hołd królowi rzymskiemu, czy to więzić kuzynów, czy to wikać się w zaciekle i kosztowne boje o Kraków. Historycy polscy zbyt jednak pochopnie przykładali do tej polityki ocenę dążeń zjednoczeniowych. Koronacyjne plany Henryka rysują się wyraźnie jako ambicje osobiste, pozbawione oparcia w ówczesnych dążeniach polskiego „narodu politycznego” pod kierunkiem biskupów i niemające wiele wspólnego z możliwościami rzeczywistego przywrócenia jedności kraju. Plany te nie dają się bowiem pogodzić z ogólnopolskimi ideami zjednoczeniowymi, dla których fundamentem było ożywienie uczuć narodowych i związane z nim przekonanie o niezależności Polski od wszelkiej władzy obcej, zwłaszcza zaś cesarskiej. Dla Henryka oczywistością zaś było zawsze zabieganie o koronę u króla rzymskiego. Podobną ideę oddaje powstała wówczas właśnie, i to zapewne z inspiracji dworu wrocławskiego, Kronika polsko-śląska, podkreślająca dobitnie związki Polski z Cesarstwem i przypominająca, że polscy królowie dostawali koronę od cesarzy¹¹⁷. To zresztą tylko jeden z przejawów wyraźnego już wówczas rozchodzenia się dróg dziejowych Śląska i pozostałych ziem polskich. Nie wiemy, czy nasz książę rozumiał polskie uczucia narodowe, leżące u podstaw ideologii zjednoczeniowej. Ottokar styryjski pisze jednak, że nie słyszał jeszcze, by tego wspaniałego władcę chwalił ktokolwiek z „języka słowiańskiego”¹¹⁸. Nawet gdyby Henryk zdołał uniknąć zatrutych noży i kupić

¹¹⁵ Wspomniany dokument duchownych śląskich z 27 czerwca (SUB V, nr 454) mówi wyraźnie, że na pogrzebie obecni byli dwaj testamentowi dziedzice – jeżeli zawieramy znanemu tekstowi testamentu, chodzić musiało o Henryka głogowskiego i Przemysła II. Nie wiemy, czy pogrzeb odbywał się 27 czerwca (kiedy wystawiono cytowany dokument go relacjonujący), czy też raczej już dzień wcześniej – kiedy to biskup wrocławski ogłosił klątwę na wszystkich gwałcicieli przywilejów (SUB V, nr 453), co też łatwo związać z uroczystościami pogrzebowymi. Ciekawy opis pogrzebu Henryka IV podał D. Gomolcke, *Der kurzgefaßte Inbegriff der vornehmsten Merckwürdigkeiten in der keyser- und königl. Stadt Breßlau in Schlesien*, t. III, Breßlau 1733, s. 62-63, twierdząc, że wyczytał go „in einem uralten geschriebenen Tractätel”. Wedle tej relacji ciało zmarłego w noc świętojańską księcia wystawione było na marach przez dwa dni (czyli 24 i 25 czerwca) – a więc pogrzeb odbył się 26 czerwca. Ciekawe, że Gomolcke wymienia wśród uczestników tylko jednego księcia – Henryka legnickiego. Wiarygodność tego przekazu wymaga jednak dopiero wnikliwego zbadania, głównie poprzez porównanie z protokołem otwarcia grobu z 1944 r. (Gomolcke podaje, że ciało złożono wraz z monetą w drewnianej trumnie, tę zaś zamknięto w ołowianej).

¹¹⁶ Świadomie pominąłem tak mocno eksponowany przez poprzedników (zwłaszcza O. Balzera, *Królestwo...*, t. I, s.

199-206) wątek heraldyczny: na nagrobku Henryka widnieją tarcze z orłem śląskim i z orłem ukoronowanym. Miałby to być pierwszy przypadek użycia ukoronowanego orła jako herbu krakowskiego. Nagrobek pochodzi jednak z późniejszego czasu (ok. 1300?, może jednak dopiero z 1320-1330 r.), zob. J. Kęłowski, *Nagrobki gotyckie na Śląsku*, Poznań 1969, s. 48 n.; A. Grzybowski, *Fundacja i funkcja kościoła św. Krzyża we Wrocławiu*, przedruk w: tegoż, *Między formą a znaczeniem. Studia z ikonografii i rzeźby gotyckiej*, Warszawa 1997, s. 46-47, oraz artykuł R. Kaczmarka w niniejszym tomie.

¹¹⁷ Zob. Z. Wielgosz, *Kronika polska – metoda prezentacji dziejów*, w: *Dawna historiografia śląska*, Opole 1980, s. 52-60; E. Wilamowska, *Kronika polsko-śląska. Zabytek pochodzenia lubiąskiego*, „Studia Źródłoznawcze”, t. 25:1980, s. 79-94; J. Mularczyk, *Kronika polska i jej relacja o bitwie pod Studnicą*, „Kwartalnik Historyczny”, t. 95:1989, nr 2, s. 25-55 (ze słusznych obserwacji autor wyciąga jednak nieuprawnione wnioski, a pomysł o autorstwie Henryka z Brehny jest fantastyczny).

¹¹⁸ *Von windischer zungen / für herzog Heinrich den jungen / gehorte ich nieman geloben* (w. 20968-71).

sobie, czy to u króla rzymskiego, czy to u papieża, *zepter unde krone*, trudno sobie wyobrazić, by wyjsz zdołał poza pozycję ozdobionego koroną władcy dzielnicowego – i czy w ogóle jego pragnienia wykraczały poza taki status. Charakterystyczne, że Ottokar styryjski – czy jednak dobrze oddający tu poglądy swych informatorów z książęcego otoczenia? – stale pisze tylko o pewnym „królestwie krakowskim”, które jest w jego pojęciu bytem zgoła odrębnym od Polski¹¹⁹. Nie widać więc, by w planach Henryka mieściło się rzeczywiście rozszerzanie swej władzy na cały kraj. Nie był zatem księciem-jednoczyntelem, w którą to szatę ubrali go dopiero polscy historycy¹²⁰. Po prostu pragnął korony dla zaspokojenia własnych ambicji. Godzi się tu zresztą przypomnieć jego równie, a może nawet bardziej jeszcze, zagadkowe plany sięgania po władzę w Czechach – przy czym odnosi się wrażenie, że czeskie miraż z

1278 i 1290 r. oddziaływały pobudzająco na polskie marzenia księcia. Wszystko to zdaje się wreszcie ważnym przyczynkiem do charakterystyki tej ciekawej postaci. Henryk rysuje się nam bardziej jako marzyciel, kierujący się złudnymi wizjami, niż twardo stąpający po ziemi polityk. Dochodzi do tego skłonność do ulegania emocjom i porywczność – każąca mu uciekać się do gwałtu wobec opornych partnerów w Sądowlu czy rzucać się z nożem na posłów¹²¹. Chyba jednak książę-poeta, z którego to skojarzenia próbują go od dawna, wciąż atoli nieskutecznie, wyzwolić historycy. Jest zaś w tym wizerunku i nuta tragiczna. Jeżeli bowiem był kiedykolwiek moment, że Henryk poczuł się rzeczywiście związany z potężną ideą odbudowy *Regni Poloniae* wielkich Bolesławów, to nastąpiło to na kilka dni lub nawet godzin przed śmiercią.

EKSKURS

CZY HENRYK IV WYPĘDZIŁ SWĄ PIERWSZĄ ŻONĘ?

Małżeństwo Henryka IV z księżniczką opolską znane jest wyłącznie ze wspomnianych dwóch dokumentów z formularza *Summa Nicolai*: o żonie Henryka mówi dokument Władysława opolskiego z obietnicą poparcia dla planów koronacyjnych¹²², zaś w dokumencie dotyczącym ugody między nimi Opolczyk nazywa Henryka zięciem (*gener*)¹²³. Przyjmując wiarygodność tych pozycji z *Summa Nicolai*, uznać musimy fakt istnienia tego małżeństwa ok. 1280 r. Najprawdopodobniej zawarto je właśnie dla umocnienia przyjaźni, ustanowionej wiedeńską ugodą z marca 1280 r. Imienia Henrykowej małżonki nie znamy. Użyty w rękopisie formularza skrót *kriam* – w dodatku słabo czytelny – rozwiązać trzeba niewątpliwie (tak jako uczynił to K. Wutke¹²⁴) jako *karissimam* i nie widać podstaw, by sugerować lekcję *Katherinam*¹²⁵. Jako pewnik przyjmuje się w literaturze, że małżeństwo to zostało zerwane przez Henryka, który odesłał żonę jej braciom w 1286 lub 1287 r. Podstawę źródłową takiego twierdzenia stanowią dwie skargi pewnych książąt do papieża przeciwko księciu, który zerwał małżeństwo z ich

siostrą¹²⁶; w pierwszej pada imię papieża (Grzegorz) i dodano zarzut, że ten sam zły książę wygnał też biskupa z diecezji; w drugiej zaś jest mowa, że małżeństwo zawarto kiedyś z inicjatywy ojca skarżących, który swą jedyną córkę wydał w czasie, gdy bracia byli jeszcze nieletni. Obydwie skargi podkreślają też, że książę oddalający żonę uczynił tym ciężką krzywdę wystawcom i całemu narodowi polskiemu. Już K. Wutke, potem zaś R. Grodecki i K. Jasiński¹²⁷, nie mieli wątpliwości, że chodzi o skargę książąt opolskich przeciwko Henrykowi IV. Wskazywałyby na to zgodność pewnych szczegółów: z jednej strony książę, który wypędził biskupa, z drugiej bracia jego żony. Odpowiada to rzeczywiście Probusowi i Opolczykom. Zwrócić jednak trzeba uwagę na zasadnicze wątpliwości, jakich nie chcieli dostrzec dotychczasowi badacze tego przekazu. Rzucają się w oczy sprzeczności. Jeżeli skarżący podkreślają, że szwagier hańbiąc ich siostrę wyrządził krzywdę całemu

¹¹⁹ Nawet Sandomierz to osobna marchia podległa temu królestwu (w. 21437-38). Gdzieś za Krakowem istnieje zaś *ein ander lant*, skąd pochodzi Łokietek (w. 21018-20), i to jest dopiero Polska (w. 21044).

¹²⁰ Podkreślał to J. Śusta, *Soumrak...*, s. 389, 412.

¹²² K. Wutke, *Über schlesische Formelbücher*, s. 65 nr 16.

¹²³ Tamże, s. 61 nr 14.

¹²⁴ Tamże, s. 65.

¹²⁵ Imienia nie używa też K. Jasiński, *Rodowód...*, t. I, s. 161, t. III, s. 43.

¹²¹ SUB V, nr 143: kiedy poseł biskupi, kanclerz Piotr, nie chciał 1 VIII 1284 r. oddać oryginału swego pełnomocnictwa, *dux personaliter surgens impetum fecit in ipsum cancellarium et iniciens manus in eum prostravit ipsum ad terram* – „extracto fixurali cultello elevato brachio fixit post cancellarium supradictum volens ipsum occidere et occidisset, nisi quidam ex baronibus ipsius ducis citissime surgentes super ipsum cancellarium cecidissent”.

¹²⁶ K. Wutke, *Über schlesische Formelbücher*, s. 131-133 i 133-134.

¹²⁷ Tamże, s. 134-135, przyp. 12; R. Grodecki, *Dzieje...*, s. 286, 293; K. Jasiński, *Rodowód...*, t. I, s. 161-163, t. III, s. 43-44.

narodowi polskiemu¹²⁸, to wynika z tego chyba wyraźnie, że chodziło o władcę obcego. Ze słów o wypędzeniu biskupa wnosić jednak trzeba, że skarżący i ich szwagier pochodzili z jednej diecezji (bo wygnany biskup był i dla nich *pater spiritualis*)¹²⁹. Nie zwrócono też dotąd uwagi, że do przyjętej interpretacji nie pasuje zgoła podane w adresie pierwszego pisma¹³⁰ imię papieża: chodzić tu może jedynie o Grzegorza X (1271-1276). Dochodzi jeszcze wtrącona informacja o małoletności książąt w chwili małżeństwa ich siostry – Opolczycy byli zaś w 1280 r. dojrzałymi już ludźmi¹³¹.

Sprzeczności te każą zastanowić się nad wartością przekazu. Chodzi zaś po raz kolejny o dokumenty z księgi formularzowej. Tekst obu dokumentów przechowały dwa zbiory śląskie: tzw. formularz górnośląski z przełomu XIV i XV w.¹³² oraz oparty na nim tzw. formularz zielonogórski z początku XV w.¹³³, ale zaczerpnęły go wraz z kilkudziesięciu innymi pozycjami ze znanego formularza Piotra z Hall, austriackiego notariusza z 1. połowy XIV w. Pozostałe pozycje tej proveniencji¹³⁴ to szablonowe wzory, pozbawione jakiegokolwiek historycznego konkretnego lub operujące konkretem wątpliwej wartości (zbiory śląskie mają np. w pewnym tekście słowa *episcoporum Polonie*, choć Piotr z Hall miał tam *episcoporum Alemanie*¹³⁵). Niewątpliwie są to zwykłe ćwiczenia stylistyczne. Podobna była chyba geneza naszych skarg. Trudno bowiem zakładać, że akurat te dwie pozycje twórca formularza w odległej Austrii oparł na znajomości autentycznych pism śląskich. Nie do przyjęcia wydaje się też teza¹³⁶, jakoby Piotr (który korzystał na pewno ze zbioru Henryka Italika) mógł

wykorzystać również nieznaną nam pełną redakcję formularza *Summa Nicolai* – zbiór ten oparty był wszak w całości na materiale z kancelarii i archiwum Henryka IV i nie było tam miejsca na korespondencję innych książąt z papieżem. Podawane w rozważanych dokumentach fakty, nad których uzgodnieniem gólowią się historycy, są więc najpewniej swobodnymi pomysłami twórcy formularza, wzbogacanymi jeszcze być może w kolejnych przeróbkach i odpisach. Stawia to oczywiście wiarygodność tych przekazów pod dużym znakiem zapytania.

Poglądowi o wypędzeniu żony przez Henryka IV brak więc wiarygodnej podstawy źródłowej. Nie da się on zarazem pogodzić z innymi źródłami. Zastanawiające jest mianowicie, że o sprawie nie ma najmniejszej wzmianki w innych znanych nam dokumentach. Mniejsza o to, że brak reakcji papieskiej na skargę braci odtrąconej żony – skargę tę uznajemy wszak za pismo fikcyjne. Zastanawiające jednak, że o sprawie nie ma najmniejszej wzmianki w obfitej dokumentacji związanej z toczącym się właśnie w tym czasie sporem między księciem Henrykiem a biskupem wrocławskim Tomaszem¹³⁷. Biskup, nakładający na adwersarza kary kościelne i wysyłający przeciwko niemu skargi do różnych instancji (arcybiskupa, kardynałów i samego papieża), niejednemu raz (aż do 1287 r.¹³⁸) zestawiał długie listy książęcych występków. Znajdują się tam wszelkiego rodzaju sprawy, włącznie ze spaleniem pewnej garbatej staruszki¹³⁹. Widać, że sumienny biskup gromadził pełen materiał dowodowy, dokumentujący wszelkie grzechy Henryka. Wydaje się zupełnie nieprawdopodobne, aby pominięto przy tym sprawę tak bulwersującą, tak bardzo nadającą się do dyskredytowania księcia i tak łatwą do wykorzystania wobec jego opolskich szwagrów – jak wypędzenie żony. Jeżeli biskup nie zrobił użytku z tej sprawy, to widocznie w ogóle ona nie istniała.

Cały nasz wywód prowadzi zatem do wniosku, że małżeństwo Henryka IV z księżniczką opolską nie zakończyło się wcale gwałtownym rozstaniem, lecz na pewno w sposób naturalny – jej śmiercią. Przywołać można tu jeszcze jeden argument. O małżeństwie tym nie ma mianowicie wzmianki w tzw. Genealogii św. Jadwigi¹⁴⁰. Znana jest sumienność i dokładność informacji tego powstałego niemal współcześnie (bo ok. 1300 r.) utworu¹⁴¹. Jego autorowi

¹²⁸ K. Wutke, *Über schlesische Formelbücher*, s. 132-133 (in *vituperium nostrum totiusque gentis Polonie, -- confusio nobis et nostris posteris totique genti Polonice generata*), 134 (in *totius lingwe nostre Polonice preiudicium non modicum, perpetuam confusionem et gravamen*).

¹²⁹ Tamże, s. 132.

¹³⁰ Tamże, s. 131.

¹³¹ Spośród synów Władysława opolskiego Mieszko urodził się w l. 1251-1256, Kazimierz w l. 1253-1257, Bolesław w l. 1254-1258, a jedynie Przemysław w l. 1258-1268 i tylko on mógł być w chwili ślubu siostry nieletni (K. Jasiński, *Rodowód...*, t. III, s. 33, 35, 38, 40).

¹³² Zob. o nich K. Wutke, *Über schlesische Formelbücher*, s. 18-22.

¹³³ Tamże, s. 14-18.

¹³⁴ Zestawienie tamże, s. 26-27, a zwł. s. 118 n.

¹³⁵ Tamże, s. 124.

¹³⁶ Tamże, s. 135 (przyp. 12); podobnie D. Třeštík, *Formularze...*, s. 53-54, dla którego jednak punktem wyjścia rozumowania było stwierdzenie, że część wspólna formularzy górnośląskiego, zielonogórskiego i Piotra z Hall to pozycje dotyczące stosunków śląskich końca XIII w. – co nie odpowiada prawdzie.

¹³⁷ Wydana (z tzw. *Acta Thomae*) w SUB V.

¹³⁸ SUB V, nr 354.

¹³⁹ SUB V, nr 287.

¹⁴⁰ MPH IV, s. 648.

¹⁴¹ K. Jasiński, *Genealogia św. Jadwigi. Studium źródłoznawcze*, w: *Mente et litteris. O kulturze i społeczeństwie wieków średnich* [Księga pamiątkowa B. Kürbis], Poznań 1984, s. 195-204, zwł. s. 202-203.

zdarzały się tylko pewne pominięcia – przy niektórych bliskich sobie czasowo książętach śląskich (Bolesław Rogatka, Henryk III czy Konrad I głogowski) nie wspomniano o ich drugich żonach, ale chodziło zawsze o małżeństwa bezdzietne¹⁴² (a więc nieistotne dla rodowodu, który odtwarzał) i w zasadzie krótkotrwałe (Henryk III i Konrad I brali swe drugie żony na kilka lat przed śmiercią, jedynie małżeństwo Rogatki z Eufemią pomorską trwało kilkanaście lat, ale para ta żyła w niezgodzie i bodaj w faktycznej separacji). Przy osobie Henryka IV *Genealogia* uwzględniła jednak jego małżeństwo z Matyldą brandenburską, choć ze związku tego (co

zresztą zaznaczono) nie było dzieci, acz pominęła milczeniem pierwszą żonę z Opola. Przyjmować na tej podstawie wolno, że pierwsze małżeństwo Henryka było nie tylko bezdzietne, ale prawdopodobnie także bardzo krótkie. Być może nie żyła już 10 VIII 1282 r., kiedy to w legackim rozstrzygnięciu sporu księcia z biskupem zawarto postanowienie, że specjalną daninę od poddanych biskupich książę może wymagać w sytuacji, gdy przyjdzie mu się żenić – choć może chodzić tu o ewentualność czysto teoretyczną, skoro zaraz obok wspomniano też o ożenku syna lub wydawaniu za mąż córki książęcej¹⁴³.

¹⁴² Podkreślał to już K. Jasiński, *Genealogia...*, s. 203.

¹⁴³ SUB V, nr 28.